Nr. 8. We Lwowie, Środa dnia 12. Stycznia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 11. stycznia.

(Niebezpieczeństwo grożące Warszawie. — Sprawa wąsko-torowych kolei. — Powody odłożenia zaślubin arcyks. Rudolfa. — Wynik wiecu linckiego, dla centralistów fatalny. — Z Węgier.)

Nad Warszawą, sercem Polski, zawisła była groźna burza. Miał paść w nią piorun, zniszczyć jej bogactwo, jej niesłychany rozkwit, jej ekonomiczną potęgę i zredukować ją do pocztu stolic prowincjonalnych, żyjących tylko z korzyści, jakie nastręcza scentralizowanie prowincjonalnej władzy administracyjnej. Znalazłaby się Warszawa w tej pozycji, w jakiej się nasz Lwów znajduje, podczas gdy dzisiaj, dzięki szczególnie sprzyjającym okolicznościom, jest ogniskiem handlu dwóch światów, punktem, w którym się handel Europy styka z handlem Azji.

Wyjątkową tę swoją pozycję a tak sprzyjającą rozwojowi swemu, zawdzięcza Warszawa wązkim torom kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej. Dla niejednego z czytelników naszych wyda się może niezupełnie jasnym przyczynowy związek, istniejący między szerokością toru kolejowego a rozwojem miasta. A jednak to ostatnie było prostem i bezpośredniem następstwem pierwszego. Aby to jednak zrozumieć, przypomnieć należy, że w caracie wszystkie koleje są systemu szeroko-torowego, z wyjątkiem tylko owych dwóch wspomnianych kolei, biorących swój początek na granicy Niemiec i Austrji, a kończących się w Warszawie. Te dwie linie kolejowe mają tory tej samej szerokości, jaka jest przyjęta w całej Europie, a którą nazywamy wązką jedynie w porównaniu z szerokością toru moskiewskiego.

Względy militarne skłoniły Moskwę do budowania u siebie szeroko-torowych kolei. Jej strategicy wpadli dlatego na ten koncept, że chcieli zapobiedz, aby wojska nieprzyjacielskie, wkraczając do caratu, mogły się posługiwać swojemi lokomotywami i wagonami. Był to koncept pod każdym względem chybiony, bo z jednej strony — jak to udowodniono — nie osiąga tego celu militarnego, dla którego był przeznaczony, z drugiej strony handel moskiewski skazuje na opłacanie olbrzymiego haraczu. Każdy fracht, wchodzący do caratu z zagranicy, dzięki owym szeroko-torowym kolejom, musiał być bądź na granicy, bądź w Warszawie przeładowywany z wagonów mających krótkie osie, do wagonów o szerokich rozstawach, kursujących po kolejach caratu. Przewoźnicy moskiewscy opłacali naturalnie koszta tego przeładowania, i o tyle też mieli droższe towary. Ale nie opłacała tych kosztów Rosja, ponieważ będąc połączona z Europą wązkotorowemi kolejami, mogła bez przeładowania towary sprowadzać.

O ile więcej, stała się ona właśnie punktem, w którym odbywało się to przeładowywanie. Zarobiono na granicy, w Aleksandrowie, Sosnowicach i Szczakowie, utrzymywać swych ajentów i składa swoich towarów, świat kupiecki uznał za dogodniejsze dla siebie utrzymywać swych ajentów w Warszawie, jako w punkcie koncentrycznym wszystkich władz i wszystkich finansowych instytucyj. Tym sposobem do Warszawy przychodziły codzień z jednej strony opłombowane na granicy wagony kolei francuskich, niemieckich, austrjackich, z drugiej zaś wagony wszystkich kolei moskiewskich, sięgających aż do azjatyckich centrów handlowych. W Warszawie stykały się przeto dwa światy, wymieniały między sobą swe towary, zawierały transakcje, łączyły się ze sobą w uścisku kupieckim. A dzięki temu Warszawa rosła tak szybko jak żadne miasto w Europie, i pomimo że po roku 1863 centralny zarząd Królestwa przeniesiony został do Petersburga, mogła ona w przeciągu tych lat siedmnastu podwoić liczbę swych mieszkańców, z 200 tysięcy wznieść się na 400 tysięcy.

Korzystne to położenie Warszawy ocenił najlepiej Lesseps. Przed czterema laty twórca kanału Suezkiego przedstawił paryskiemu towarzystwu geograficznemu projekt budowy kolosalnej kolei żelaznej, mającej połączyć rynki handlu europejskiego z Indjami Wschodniemi. W tym projekcie Warszawa miała być punktem centralnym, do którego schodziłyby się z jednej strony wszystkie linie zachodnich kolei europejskich, a z którego z drugiej strony wychodziłaby szerokotorowa linia kolejowa, przecinająca cały carat, całą następnie środkową Azję i utykałaby o Kalkutę.

Owóż i temu projektowi Lessepsa i całej korzystnej sytuacji Warszawy zadać miał cios śmiertelny nowy pomysł, który się wylągł w głowach strategików moskiewskich. Ostatnia wojna, rozbiwszy trójcesarski związek i naprężywszy stosunek caratu do Niemiec i Austrji, wznieciła w nich obawę o wązkie tory kolei Warszawsko-Bydgoskiej i Warszawsko-Wiedeńskiej. Uroiło się im, że jeżeli te koleje pozostaną o wązkich torach, natenczas w razie wojny wojska bądź austrjackie, bądź niemieckie będą mogły nazajutrz po jej wypowiedzeniu stanąć w Warszawie. Ztąd moskiewskie ministerjum wojny wystąpiło z projektem, aby wązkie tory owych dwóch kolei przemienić na tory szerokie moskiewskie.

Gdyby ów projekt przyszedł do skutku, te wszystkie handlowe zyski, jakie dziś ciągnie Warszawa, rozdzieliłyby się na trzy części i przypadłyby w udziale Aleksandrowu, Sosnowicom i Szczakowej. Jednakże na przeszkodzie stanęły mu pustki kasy moskiewskiej. Przeobrażenie torów kosztowałoby, jak obliczenia okazały, 25,000,000 rubli. A w roku głodowym byłoby to zbrodnią podejmować się takiego wydatku. To też, jak zapewniają dzienniki petersburgskie, nowy moskiewski minister finansów stanowcze postawił veto żądaniom strategików moskiewskich. I projekt ich ma pójść *ad acta*. Zanotować jednak musimy, że dotąd jeszcze nie zapadła stanowcza w tej mierze decyzja i że przeto niebezpieczeństwo, grożące Warszawie, nie minęło jeszcze zupełnie.

* * *

Zdaje się, że zaślubiny cesarzewicza Rudolfa odbędą się d. 24. kwietnia w rocznicę zaślubin rodziców jego, jak pierwotnie zamierzano. Powody zwłoki są ściśle lekarskie: obawiano się królowę belgijską, matkę narzeczonej, wyprawiać w daleką podróż w najgorszej porze zimowej; obawiano się też nadwątlenia zdrowia narzeczonej tak podróżą jak i festynami, recepcjami, manifestacjami w takiej porze, zwłaszcza gdy ona dopiero d. 21. maja rok 17. kończy; a nareszcie miano wzgląd i na ludność, która się wszędzie z serdecznem entuzjastycznem przyjęciem gotuje, a w zimowej porze mogła by śród swoich owacyj ponieść szkody na zdrowiu. W istocie, nim jeszcze nadeszła wiadomość o odłożeniu zaślubin, już wielki ochmistrz dworu zarządził, aby np. młodzież szkolna, która się zgromadzić ma podczas jazdy narzeczonej z Schönbrunu do burgu, nie w szpalerach na ulicach, ale na dziedzińcu w burgu, zasłoniętym od wiatrów, była ustawioną.

Są zresztą domysły, że zaślubiny dopiero z końcem maja się odbędą.

* * *

Wiec lincki odbył się, stało się zadość agitacji centralistycznej — ale czy centraliści nie zapłaczą po tem swojem zwycięztwie, to bardzo wielkie pytanie dla nich. Telegramy ich z niedzieli zapewniały, że „według doniesień kolejowych 14.000 chłopów przybyło do Lincu“. Tymczasem telegram z poniedziałku, przesłany nam przez Biuro korespondencyjne — jak tylekroć wykazaliśmy, ciągle jeszcze sprzyjające centralistom — donosi, że było około 3.000 uczestników wiecu, a z tych ledwo mniej więcej połowa chłopów. Że wobec tej ostatniej okoliczności niepodobna wiecu linckiego nazywać wiecem „włościańskim“, ani uchwał jego uchwałami stanu włościańskiego — to rzecz sama przez się jasna.

Ale tem godniejsze uwagi, tem fatalniejsze dla centralistów są te uchwały, a zwłaszcza jedna z nich. Rezolucja co do podatku gruntowego niema żadnej doniosłości, skoro już komisja centralna na ostatniem swojem posiedzeniu uchwaliła rezolucję, pozwalającą rządowi czynić ulgi w toku postępowania reklamacyjnego nietylko w Górnej Austrji, ale i w Dolnej, i w Styrji i w Tyrolu, i w ogóle we wszystkich krajach Przedlitawii. A nadto jest w tej rezolucji punkt, który Polacy bardzo dobrze wyzyskać mogą dla siebie w tym właśnie boju o podatek gruntowy, w którym zewsząd na nich napadają centraliści — mianowicie punkt, wzywający wszystkich posłów Górnej Austrji, aby we wszystkich sprawach ekonomicznych i finansowych przedewszystkiem się kierowali interesami Górnej Austrji, a wszelkie względy partyjne na bok rzucili; którzy zaś posłowie tak postąpić nie będą mogli, niechaj mandaty złożą. Są tam wprawdzie włożone także wyrazy „interesami ogółu państwa“ — ale widocznie tylko dla pozoru, choć mogą doskonale posłużyć za broń odporną tym posłom, którzyby „tak postąpić nie mogli“ jak ten punkt wymaga. Zresztą posłowie anticentralistyczni, przeciw którym ten punkt jest wymierzony, już przed wiecem oświadczyli, że w razie ostatecznym przeciw ustawie o podatku gruntowym głosować będą.

Stara Presse dodaje do tego punktu i tego oświadczenia posłów anticentralistycznych taką uwagę: „Pan Krzeczunowicz i jego towarzysze polityczni właśnie się ucieszą gdyby ta ustawa upadła“.

Rezolucja, dotycząca założenia „ligi włościańskiej“ niema na razie — a w tej agitacji o to głównie chodzi, co się spełnić może narazie, żadnej doniosłości. Nim się to stowarzyszenie utworzy, jeżeli się utworzy, upłynie czasu niemało, i kwestja podatku gruntowego już załatwioną będzie. Pytanie zresztą, czy rząd zatwierdzi statuta towarzystwa, noszące wybitne piętno socjalizmu, stany przeciw stanom podburzającego, a mianowicie wykluczające zeń adwokatów, szlachtę i duchowieństwo w takim wypadku, w którym to wykluczenie przedmiotem samym usprawiedliwić się nie da. Kwestja zaś rozszerzenia prawa wyborczego jest już tylko kwestją czasu, zwłaszcza gdy jak aranżerom wiecu, chodzi tylko o zniesienie prawyborów, i o prawo wyboru dla każdego, płacącego 10 złr. podatków bezpośrednich. Cenzus ten jest zbyt wysoki, i agitatorzy zapewne wiedzą, dlaczego nie żądają cenzusu niższego.

Jedyną tedy ważną uchwałą tego wiecu jest uchwała wysłania adresu dziękczynnego nietylko do cesarza, ale i do ministerjum (za pomyślne załatwienie w kwestji lennej, którą niedawno temu wyłuszczyliśmy). Cała przeto agitacja lincka wyszła na korzyść rządu, najnienawistniejszego centralistom. I to wotum ufności uchwalone zostało przez zebranie, które najzacieklejsi centraliści zwołali, które z największem wysileniem do skutku doprowadzili, i które w połowie swoimi zwolennikami jawnymi (skoro tylko połowa zebrania była z chłopów złożoną) zapełnili.

W całej tej sprawie ciągleśmy wskazywali, że najcięższą klęską dla agitacji byłoby wysłanie deputacji istotnie włościańskiej do cesarza. Agitatorzy domagali się takiej deputacji, dopóki sądzili, że i oni, a może tylko oni do niej wejdą. Tymczasem hr. Taaffe oświadczył, jak wiadomo, p. Kirchmajerowi, że cesarz zapewne tylko deputację z włościan złożoną przyjmie. Już przeto na wstępnem poufnem zebraniu w niedzielę — na którem niewiadomo czy jacy chłopi byli — uchwalono adres dziękczynny do cesarza wysłać na piśmie, a nie przez deputację. A wnioskodawca motywował tę uchwałę sposobem, choć nie wręcz, przeciw koronie zwróconym: „Sprawa lenna była już w r. 1848 załatwioną; dlatego adres dziękczynny powinien dójść do celu i bez deputacji, albowiem piękną rzeczą jest wierność, ale jeszcze piękniejszą sprawiedliwość“.

Nie najmniejszą oczywiście wagę w tej kwestji wysłania adresu nie przez deputację, odgrywał ten wzgląd, że deputacja musiałaby udać się także do hr. Taaffego.

Szczegóły wiecu dopiero jutro otrzymamy. Ale już dzisiaj widać, że agitacja centralistyczna fatalną klęskę poniosła.

* * *

Ważne telegramy nadeszły z Pesztu. Wybór deputacji regnikolarnej do traktowania z Kroatami względem oddania pod rządy kroackie reszty Pogranicza, jest ostatnim już krokiem do zgodliwego załatwienia sprawy jedynej, która jątrzyła wszelkie stosunki Kroacji do Węgier. Z finalnem załatwieniem tej sprawy, które zapewne już w lutym nastąpi (sejm kroacki zbierze się dla niej d. 16. bm.) nastąpi finalna zgoda pomiędzy Kroatami a Węgrami, potęgująca siłę obu narodów, i którą już tylko okolicznościowe, a więc łatwe do zagojenia waśnie zakłócić będą mogły.

Uchwała zaś budżetowej komisji węgierskiej Izby posłów w sprawie kolei Bośniackiej jest jakby wręcz przeciw centralistom przedlitawskim zwróconą, zwłaszcza w punkcie ostatnim. Jak wiadomo, upierali się oni, aby kolej ta nie była pod zwykły tor szeroki budowaną, gdy tymczasem Węgrzy owszem żądają budowy pod tor szeroki, nawet na wybudowanej już części.

„Na czasie!“

Prądy społeczne idą nieraz na wspak przewidywaniom politycznym i dyplomatycznym ekspektoracjom.

Kto w tem winien? Jużciż że nie prądy społeczne, które są wyrobem naturalnym życia dziejowego, ale krótkowidzące, najczęściej na podmiotowych premisach lub na doktrynerskich podstawach osnute horoskopy płytkich polityków i dyplomatów. Dlatego to jedne krzyżują się z drugiemi, i dlatego to społeczeństwa stawiają na czasie kwestje takie, które w mniemaniu mężów stanu powinny się jeszcze kryć w dalekiej przyszłości.

Któż z nich przewidywał, że na czasie stanie dziś kwestja ugody Polaków z Moskalami, że po krótkich przedwstępnych dziennikarskich gadaninach przejdzie ona z chyżością, nigdy niepraktykowaną w podobnych razach, z pola dyskusji akademickich na praktyczne pole programów, że stanie się kwestją piekącą, kwestją w całem tego słowa znaczeniu na czasie?

Nie my wszakże takie jej daliśmy znaczenie, ale Warszawa. Pisaliśmy wczoraj jak „Wiek“ zawezwał pisma moskiewskie do ułożenia programu ugody. Dzisiaj „Kurjer Warszawski“, dziennik najbardziej rozpowszechniony z pism warszawskich, mający 16.000 prenumeratorów, a przeto też najmocniej strzeżony przez komitet cenzury, idzie jeszcze dalej od „Wieku“ i nietylko żąda programu, ale oświadcza, że ułożenie go jest na czasie, odwołuje się więc nietylko do prasy, ale do całego społeczeństwa moskiewskiego i ostrzega je, aby nie zaspało odpowiedniej chwili.

Oto artykuł „Kurjera Warszawskiego:“

„Ilekroć w prasie rosyjskiej odezwie się głos, wzywający opinię publiczną w Rosji do spokojnego rozważania stosunków i beznamiętnego na sprawę naszą poglądu, zaraz prywata korzystając z obecnego położenia rzeczy, zaraz dawna nienawiść zaszczepiona przez Katkowa, a posiadająca jeszcze w pewnej części społeczeństwa rosyjskiego swoje echo i swoich zwolenników, i tym sposobem słowem, czynem i w dogmat zamieniona, odzywają się z nową siłą.

Obecne wszakże wybuchy gniewu nie są prostą tylko sztuką dla sztuki.

Mają one cel przed sobą wytknięty i chcą go dopiąć właściwemi sobie tradycyjnemi środkami.

Ulegają obawie, ażeby położenie nasze nie uległo pewnym zmianom, któreby mogły wswych następstwach owemu Katkowowskiemu dogmatowi kłam zadać.

Tembardziej jest im to bolesnem, że spostrzegają, iż rozsądniejsza i dalej widząca część prasy rosyjskiej wcale innym względem całej tej kwestji ożywiona jest duchem.

„Inde irae“.

Zapleśniała nienawiść sili się na wywarcie nacisku, któryby wywołał zniechęcenie i skłonił do zaniechania powziętych zamiarów.

Gdy nie można dowieść, że zrobienie czegokolwiek będzie szkodliwem dla całości państwa i interesów Słowiańszczyzny, dowodzi się przynajmniej tego, że jeszcze nie czas, ażeby cośkolwiek zrobionem być mogło.

Jeszcze nie czas?

Temi wyrazami można zawsze przytłumiać dobre chęci, kiełkujące tam właśnie, gdzie ich rozwinięcie w postanowienia i czyny mogłoby przynieść rzeczywiste owoce.

Tych wyrażeń używa i dziś zaciekła nienawiść, niewidząca zkąd wyszła i dokąd idzie.

Nie czas!

Odsuwamy na stronę względy porządku naturalnego i praw historycznych i zapytujemy się: a kiedy ten czas nastąpi?

Czy wtedy, kiedy wezbrane uczucia w żądaniach swoich nie będą znać granic, czy wtedy, kiedy przy niepewnym stanie Europy jaka wielka międzynarodowa wojna wybuchnie na nowo, utrudniając stosunki i paraliżując najlepiej nawet obrachowane zamiary?

Zachodzi tu ważne pytanie:

Znaczna część, i to najważniejszych organów społeczeństwa moskiewskiego („Go-

---

WBREW ZASADZIE.

Szkic powieściowy.

I.

W powiatowem mieście B*** sławnie się zawsze bawiono. Nic przeto dziwnego, że w końcu karnawału roku pańskiego 1875 każda zabawa gromadziła cały mieszczański i urzędniczy świat miasta, że świt poranka zastawał bawiących się wśród dziarskiego mazura lub ochoczego kotyliona. I dzisiaj odbywający się bal, na dochód miejscowych ubogich, zapełnił szczelnie wszystkie pokoje obszernego i eleganckiego kasyna, a sala, jaśniejąca setkami świateł, jaśniała prócz tego mnóstwem piękności, których dostarczyło miasto i przyległa okolica.

W całym ciągu karnawału, żadna zabawa nie była ani tak liczną, ani tak świetną jak dzisiejsza, mimo, że komitet urządzający zabawę, kazał publice za bilet wstępu płacić ceny dwa razy większe od zwyczajnych.. Może właśnie ta okoliczność była bodźcem do licznego zebrania, bo bądź co bądź, lubimy być wyzyskiwanymi z dobroczynność w sposób zręczny i śmiały, zwłaszcza, jeśli nam to w następstwie może nieść tytuł dobroczynnych i o ludzkość dbałych. Drugą, równorzędnie ważną przyczyną licznego zebrania się na bal — żebrackim były — mogła być okoliczność, że inicjatorem i przewodniczącym komitetu, był tym radnym doktor Lipski, znakomity lekarz do chorób dziecięcych, ulubieniec miasta i całej jego okolicy na kilka mil w promieniu.

Nic dziwnego, że w chwili, gdy wystąpił z projektem balu ubogich, miał zapewnione powodzenie; że zapomniano uraz, jakie żywiono do niego z powodu, że się towarzystwu nie udziela, że u nikogo nie bywał; a wszyscy byli zadziwieni, jak ten „dziwak“ doktór weźmie się rzeczy i jak bal urządzi. Ci nawet, którzy byli w talenta aranżerskie doktora i byli zdecydowani nie pójść na zabawę, jeszcze w ostatnich chwili skłonili się do wzięcia w niej udziału, a przestąpiwszy progi sali balowej, byli pierwszymi, którzy wyjść nie mogli z podziwienia i uwielbienia. Wszyscy zgadzali się w zdaniu, że doktór sprawił mieszkańcom prawdziwie królewską niespodziankę. Nie poznawano kasyna. Ogólny głos mówił, że tak urządzonego balu nie widziało jeszcze miasto. Wszystko było dobrane, gustowne, wspaniałe, wygodne; nie zapomniano o niczem. Kobiety były zachwycone wypoczywalnią obok salonu, pełną kwiecia, krzewów egzotycznych, kozetek, luster, dywanów. — Magnifique!....

Wstępujemy do kasyna podczas wypoczynku północnego. W sali cokolwiek się przerzedziło. Starsi panowie ustąpili do dalszych pokoi na pogawędkę, karty lub przekąskę; młodzież, mimo odpływu pewnej części do bufetu, zawsze jeszcze dość licznie reprezentowana, bawiła w sali grono panien; starsze mamy, ciocie i stryjenki na fotelach w sali, po pod ścianami dawały sobie ducha, tnąc chrapalskiego; mimo że w sali było gwarno i rozlegał się wesoły śmiech panien, któremu wtórowały grubsze głosy męzkie; w jednej wypoczywalni nie było tego głuchego, bezstronnego gwaru, jaki tworzy poufnie rozmawiające, liczne zgromadzenie osób; zato panowała tutaj żywa, wesoła rozmowa, prowadzona przez najpiękniejsze kobiety, które stojąc, w koło zebrane, otaczały jedynego w swem gronie mężczyznę — doktora.

Były to po największej części młode mężatki, prócz trzech lub czterech panien, kwiat piękności miejscowych, w przepysznych toaletach balowych, błyszcząc bogactwem stroju i wdziękiem. Tutaj trudnoby było było znaleźć twarz brzydką — choćby tylko mniej ładną — a na wszystkich widać było ten uśmiech zadowolenia, jaki kobietom nadaje zabawa, odbywająca się ochoczo, szczęśliwie, z całem przejęciem, bez myśli o chłodnem, bezbarwnem jutrze.

Powiedzieliśmy, że wszystkie stały w okół doktora, żywo z nim rozmawiając. Mylimy się o tyle, że dwie piękne panie siedziały opodal na kozetce, nie biorąc udziału w rozmowie i słuchały tylko szczebiotu towarzyszek.

Stojąca wśród grona dam postać doktora, górowała nad wszystkiemi wzrostem i dlatego oko nasze może się przecisnąć aż do jego twarzy i uchwycić jej wyraz. Głowa doktora dziwnego była rodzaju. Zaraz na pierwszy rzut imponowała jakimś tajemniczym wyrazem rysów. Były one regularne, prawie klasyczne; posągowo zimne, mimo że w oczach błyszczało życie i strzelała energiczna, przedsiębiorcza, pomysłowa dusza. Koło małych, foremnych ust, ocienionych pięknym wąsem, kryły się dwie podłużne rysy nerwowe, które nadawały tej zimnej, marmurowo bladej twarzy, wyraz dojmującego sarkazmu, gryzącej ironii. Patrząc na tę twarz, doznawało się wrażenia, że poza nią kryje się coś niedopowiedzianego; że tej twarzy brakuje czegoś, coby ją mogło uczynić prześliczną i na zawsze pamiętną. Zdaje nam się, że jej brakowało uśmiechu zadowolenia, a miała za wiele uśmiechu ironii. Czoło wysokie, gładkie, twarz bez zmarszczków zdradzały wiek młody; siwizna na głowie, wąsach i brodzie, przeświecająca między ciemnym zarostem, kazały znów wierzyć w starość. Przyjąć było trzeba, że był posiwiały przedwcześnie. W ruchach jego była żywość, pewność i ta udatność, nie do naśladowania, jaką daje życie wśród wyborowego, przyzwoitego towarzystwa; organ głosu silny był i dźwięczny, to też mowa jego miała coś ujmującego i przekonywającego.

— Wierz mi konsyliarzu — mówiła w tej chwili szatyna z djademem perłowym we włosach — że uciecha nasza będzie niezupełną, a tryumf twój niedokończonym, jeśli przynajmniej w jednym tańcu nie weźmiesz udziału.

— Koniecznie — dorzuciła druga.

— Przecież w nas nie wmówisz doktorze — wtrąciła trzecia — że tańczyć nie umiesz... C'est impossible!... Musisz bosko tańczyć... Założyłabym się.

— I ja!.

— I ja!!

— Idę o zakład.

— O gruby zakład.

— Konsyliarzu, nie dajże się prosić jak skromnisia.

— Któżby wierzył w skromność doktora!... Uporny tylko i zarozumiały. Jesteśmy dla niego za brzydkie.

— Za piękne — racz pani powiedzieć, a będziemy bliżsi prawdy. Mówią, że jestem odważny, a jednak wobec pięknych kobiet jestem tchórzem. Panie się śmiejecie; mówię całkiem poważnie. Ja się boję pięknych kobiet.. Mimo bowiem pozornego chłodu, mam bardzo zapalną głowę, i tego boję się - zakochania. Panie się znów śmiejecie. Zakochanie w pięknej kobiecie, to rzecz bardzo drażliwa — *vis-a vis* mężatek — nawet niebezpieczna. Tańcząc, mogłaby mi się głowa zawrócić, i gotowy upadek. Upadek z mężatką! Rzecz straszna dla obu stron. Zresztą, rozochocony tańcem, mógłbym się uśmiechnąć, a gdybym to uczynił, możnaby dla mnie — oszaleć.

— Szkaradny doktorze!

— Zarozumialec z pana!

— Niegodziwy!

— Zkądże taka pewność siebie?

Doktor zwrócił się do ostatniej interlokutorki.

— Czy pani życzy sobie wiedzieć datę, kiedy, i osobę, do której pani te słowa powiedziała?

Piękna szatyna okryła się ponsem, i rzuciła na doktora błagalne spojrzenie; inne głośno się rozśmiały, zwracając na zaczepioną złośliwe wzroki. Spostrzegł to lekarz.

— Nie śmiejcie się panie, abym nie był zmuszony każdej z pań przypominać daty tego frazesu. Moje panie, lekarz to psycholog, a zmysły jego to policyjni ajenci w służbie rozumu; donoszą mu o wszystkiem co się dzieje w główkach i serduszkach jego pacjentek.

— Odchodzimy od rzeczy doktorze. Więc nie tańczysz?

— Jako lekarz mogę być dość zgrabnym, jako tancerz nie odpowiem zadaniu wobec tak dziarskiej młodzieży, jaką zgromadziła dzisiejsza zabawa. Do młodszych należy panie wybawić i wytańczyć — ja ani jednego ani drugiego podjąć się nie mogę.

— Bo nie chcę.

— To nieładnie doktorze!

— Jako prezes balu masz pan obowiązek tańczenia z nami.

— I bawienia nas.

— Rozumie się — tańcem.

— Upieracie się panie, więc niech i tak będzie. Najbliższym jest kotylion. Co to za rozkoszny taniec! Któraż z pań raczy mi go ofiarować? — zapytał kłaniając się w koło.

Ośm rąk wyciągnęło się ku doktorowi, po którego twarzy przebiegł w tej chwili straszliwie szyderczy uśmiech. Nie dostrzeżono go w kole; za to po za niem dostrzegła go młoda, piękna kobieta, siedząca z towarzyszką na kozetce; wstała ona, rzuciwszy wzgardliwe spojrzenie ku gronu wesołych pań, szepnęła coś swej towarzyszce, i wyszła do sali. Wzgardliwe spojrzenie pięknej kobiety schwycił doktor, odprowadził ją wzrokiem do sali, a równocześnie odpowiedział ochoczym tancerkom:

— Widzicie panie same, że niemożliwym jest dla mnie taniec; na ośm części rozdzielić się nie mogę, a żadnej z pań odmówić bym nie śmiał. Zróbmy ugodę. Ja wybiorę sobie generalną tancerkę z poza grona pań, a w czasie figur kotylionowych będę wybierał panie, spodziewając się od was wzajemności. Zgoda?

— Dobrze!

— Wybornie!

— Niech i tak będzie!

— Ale warunek!

— Tak jest warunek!

— Słucham uważnie i z pokorą.

— Tancerka pana musi być albo ładniejszą od nas, albo kompletnie brzydką.

— Ten warunek przyjmuję i osądzicie panie same. Wypada mi się obejrzeć za taką, któraby odpowiedziała wymaganiom pań. Widzę, że w tę stronę zmierza grono młodzieży dla angażowania pań — pozwolicie, że i ja pójdę dopełnić mojej przymusowej powinności. Skłonił się.

— Zechciej mi konsyliarzu wskazać gdziebym mojego męża znaleźć mogła — wstrzymała go szatyna z djademem perłowym, ta właśnie, której przed chwilą zarzucił frazes o uśmiechu.

— Z przyjemnością. Racz pani przyjąć moje ramię — znajdziemy mecenasa w bufecie.

Skłoniwszy się obecnym wyszli do sali.

— Wiesz Maniu, że ta Bedłowska, to obrzydliwa kokieta — szepnęła jedna z pozostałych piękności, do sąsiadki. Formalnie umizga się do niego, a pan mężalko siedzi sobie najspokojniej w bufecie.

(C. d. n.)

łos“, „Herold“, „Strana“, „Mołwa“ etc.) zaznaczając istnienie kwestji polskiej, twierdzi, że kwestja ta domaga się rozwiązania na drodze ustępstw uwzględniających słuszne życzenia Polaków.

Inna znowu część, jak to już powiedzieliśmy, sili się na wynalezienie przeciwnych argumentów, i stara się strząsnąć z siebie albo przynajmniej oddalić na czas nieograniczony owę zmianę stosunków, do której jeszcze żadnych danych nie stawiono.

Stajemy więc wobec dwóch systematów, systematu twierdzenia i systematu zaprzeczenia, z obu jednak jasno się wywodzi, iż wobec warunków chwili i otwarcia kwestji omijanej dotąd, trzeba coś działać, coś przedsięwziąć, coś postanowić.

Na jakiem ta działalność rozwijać się ma polu, nie naszą jest rzeczą orzekać, dość powiedzieć, że kogo tylko nienawiść nie ogarnęła, ten nie będzie twierdził, że jeszcze nie czas na polepszenie doli milionów, które pragną spokojnie a zgodnie z istotą swoją żyć, pracować i rozwijać w sobie zasoby, jakie im Opatrzność dla samoistnego rozwoju powierzyła.

Czas i na to, ażeby społeczeństwo rossyjskie uznało, że nienawiść nic nie buduje, i zerwało nareszcie stanowczo z doktryną polityczną Katkowa i jego popleczników.

Mamy nadzieję, iż społeczeństwo rossyjskie przyjdzie nareszcie do przekonania, że wyznawcy doktryny, wytrącającej je z drogi jedynie właściwej dla narodów ucywilizowanych, są właśnie największymi jego wrogami.

A zbawienną zasadą polityczną jest — działać na czasie.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Nowy Jork d. 22. grudnia.

(*SA*) Tutejsze pisma *N. Y. Sun* i *N. Y. Volkszeitung*, ostatni organ socjalistów niemieckich, podały przed kilku dniami korespondencję z Bostonu z daty 12. bm., która już z samego względu na treść oryginalno-zagadkową, zajmie niezawodnie uwagę ogółu polskiego. Przewidując, że fakta w rzeczonej korespondencji przytoczone mogą być zużytkowane przez prasę moskiewską na niekorzyść naszego narodu, uważam za obowiązek obznajomić was z treścią tej korespondencji, chociażby już dlatego samego, abyście byli w stanie w razie danym odeprzeć zarzuty i przedstawić sprawę w właściwem świetle. W mowie będącą korespondencję, podaję wam w streszczeniu, trzymając się samego faktu. Oto jej treść:

„Bostou d. 12. grudnia 1880. Przed dwoma tygodniami nadeszła tutaj depesza, zawiadamiająca, że komitet wykonawczy moskiewskich nihilistów zawiadomił listownie Hartmana, Rocheforta i innych znanych rewolucjonistów o śmierci pewnego szpiega, niejakiego Antoniego Kulakowa. Według osnowy tego listu, Kulakow miał szpiegostwem swojem narazić przeszło 100 osób częścią na śmierć, częścią na wysłanie w głąb Sybiru. Przedstawiwszy się jako syn polskiego żołnierza, który poległ w powstaniu r. 1863, zyskał on sobie mir między młodzieżą uniwersytetu petersburgskiego, która go obdarzała zupełnem zaufaniem. Gdy jednak wykonawczy komitet nihilistów odkrył jego zdrady, jakich się dopuścił mieszkając pod nazwiskiem C. Robertsona przed 3 latami w Nowym Jorku, i przestrzegł dlatego wszystkich, aby się tak przed nim jak i jego pomocnikami Aleksandrem Jakubowiczem i Aleksandrem Janowem mieli na baczności, Kulakow schronił się do Kijowa. Poznany tamże przez śledzących go nihilistów, namówiony przez nich do przejażdżki na tańcującą zabawę w okolicę Kijowa, został przez tychże w drodze zasztyletowanym. Trupa porzucono na gościńcu, umocowawszy na nim kartkę z napisem: „Taki jest los zdrajców.“ Znaleziono go na drugi dzień. O tym wypadku nie wspomniało żadne pismo moskiewskie, oprócz *Berega*, który podał, iż Kulakow został przez rabusiów napadniętym i zamordowanym. Koniec w mowie będącego listu obejmuje zapewnienie ze strony nihilistów, iż wierzą w pomyślność swej sprawy, bo jest ona świętą i dlatego mieczem wytępioną być nie może.

Podobny list odebrał również dr. Natan Ganz pod nr. 3. Worcester Square w Bostonie zamieszkały, który podał oryginalne, a niezawodnie nas Polaków wielce zajmujące wyjaśnienia. Brzmią one jak następuje:

„Człowiek zwiący się w Moskwie Kulakowem, zamieszkiwał w latach 1875 do 78 w Stanach Zjednoczonych pod nazwiskiem „Charles Robertson, Robinson alias Rosenberg.“ W r. 1877 nosili się Polacy (?!!) z zamiarem wywołania powstania, a to korzystając z zawikłania się Moskwy w wojnę z Turcją. Według twierdzenia p. Ganza, wybuch powstania miał nastąpić równocześnie z rewolucją wszcząć się mającą w Petersburgu, Moskwie, Charkowie i innych miastach moskiewskich. Tworzono już polskie legiony (?!!), plan jednak z pewnych powodów nie przyszedł do skutku. W tym czasie wyjechali z Nowego Jorku trzej znani (?) Polacy S., R. i L. udając się do Konstantynopola, aby się przyłączyć do tworzącego się tamże legionu polskiego. W przejeździe przez Bukareszt, zostali przez tamtejszą policję, posiadającą ich dokładne rysopisy, uwięzieni. Podejrzenie zdrady padło na Kulakowa.

Mieszkał on podówczas pod podanem powyżej nazwiskiem na 9. ulicy między 2-gą a 3-cią Avenue w Nowym Yorku, i uczęszczał do pewnego handlarza cygar .....owskiego (?) na Fulton Street, u którego się codziennie wieczór polscy patrjoci zgromadzali (?!!). Zaznajomił się również z doktorem polskim M., który go wprowadził do różnych towarzystw polskich (?) i tajemnych loż Odd Fellow. Pewnego wieczora w sierpniu r. 1877 zaproszono go na wieczorek urodzinowy. Do jego wina przymieszano małą ilość morfiny, skutkiem czego stracił około godziny 1. po północy przytomność. Wyjęto mu z kieszeni klucze, i dwóch Polaków udało się do jego mieszkania. Po otwarciu kufra znaleźli w nim stos listów, które przynieśli do czekających na nich towarzyszy. Z listów tych okazało się, że Kulakow rzeczywiście dopuścił się zdrady względem rzeczonych 3 Polaków, w Bukareszcie uwięzionych. Między listami znajdował się jeden z daty Washington 14. maja 1877, własnoręcznie p[illegible] przez moskiewskiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych N. Sziszkina, w którym ten- że przyrzeka Kulakowowi wypłacić oznaczyć się przez niego mające wynagrodzenie w zamian za wyjawienie mu pewnych szczegółów. Z innych listów okazało się, że K. korespondował później z kancelarją 3-go oddziału w Petersburgu. W jednym z nich była wzmianka o wysyłce 500 dolarów i paszportu na imię Rosenberga. W innym wzywano K. do bezzwłocznego telegrafowania do Petersburga nazwisk wszystkich Polaków, odjeżdżających ztąd do Europy. Po tylu dowodach zdrady przeglądający listy przyszli do przekonania, że K. zasługuje na karę śmierci. Naradzali się też aż do samego świtu nad rodzajem tejże. Obawiając się jednak prawdopodobnego odkrycia na wypadek, gdyby K. życia pozbawili, postanowili w końcu dać tylko poznać Kulakowowi, iż wiedzą kim jest. Odprowadziwszy go do jego własnego mieszkania, pozostawili w temże pisemne polecenie, aby K. opuścił bezzwłocznie tutejsze miasto, jeżeli w ogóle do swego życia przywiązuje jakąkolwiek wagę. W skutek tego K. opuścił tegoż samego dnia Nowy York, i udał się do St. Louis, gdzie był szynkarzem. W październiku r. 1878 odjechał na parowcu hamburgskim do Europy.“

Oto szczegóły, podane przez dr. Ganza według twierdzenia powołanej na wstępie korespondencji z Bostonu. Przyznacie, że są one wielce oryginalne. Szczególnie uderza w oczy twierdzenie p. G., jakoby Polacy w r 1877 nosili się z zamiarem wywołania powstania. Jest ono co najmniej śmiesznem. Wątpię bowiem bardzo, aby się znalazł ktokolwiek z Polaków, w kraju czy w emigracji się znajdujący, aby w dzisiejszych stosunkach mógł nawet pomyśleć o podobnym projekcie. Pojmiecie, że szczegóły, podane przez p. G. o osobistości, mającej zamieszkiwać między nami przed stosunkowo niedawnym czasem, i rozwijającej swoją działalność w charakterze szpiega, nie mało nas tutaj zajęły, tembardziej, że cała ta sprawa jest w najwyższym stopniu zagadkową. Mieszkając od lat kilku w Nowym Yorku, a oprócz tego redagując z małą przerwą od półtora roku polskie tygodniowe pismo *Ogniwo*, już z obowiązku mego starałem się poznać tutejsze stosunki, i o ile mi się zdaje, znam je też dosyć dokładnie. Jest zatem faktem niezaprzeczonym, że żaden Kulakow, Robertson, Robinson, czy tam Rosenberg tutaj między nami nie istniał, do żadnych polskich towarzystw nie należał, a nawet nikt z nas o człowieku, noszącym edno z podanych nazwisk nie słyszał.

Również nie da się zaprzeczyć sprawdzona okoliczność, że na ulicy Fulton nigdy żaden Polak, którego nazwisko kończyłoby się na .....owski i u którego mieliby się zgromadzać jego ziomkowie, przynajmniej w ostatnich czasach nie istniał, a tym bardziej aby posiadał tamże skład cygar. Szczegóły zatem p. G. musiały wzbudzić u nas nie małe zdziwienie. Nie przywiązując do nich zaraz z góry wielkiej wiary, po niejakim namyśle przyszedłem do przekonania, że w mowie będąca korespondencja musi pochodzić od jednego z tutejszych niemieckich a dosyć licznych zwolenników nihilizmu i socjalizmu, do rzędu których mimowolnie samego p. Ganza zaliczyłem. Nie omyliłem się też w tym względzie. Nie znając go wcale i w ogóle słysząc po raz pierwszy jego nazwisko, postarałem się za pomocą znanych mi a w Bostonie zamieszkałych osób, zebrać o panu G. niejakie szczegóły. Dr. Natan Ganz, z urodzenia Węgier, prawdopodobnie izraelita, jest z powołania lekarzem, a z przekonań rewolucjonistą. Bawi on w tutejszym kraju od r 1873 i przyjął jego obywatelstwo. W siedmiu ostatnich latach odwiedził 13 razy Europę, prawdopodobnie w interesie sprawy, której jest gorącym zwolennikiem. Obecnie czytam w dzienniku *N. Y. Herald* w artykule noszącym nagłówek „Boston's new sensation“, że p. G. rozpoczyna wydawać nowe rewolucyjno-socjalistyczne pismo tygodniowe pod tytułem *Anarchist*. Będzie ono bardzo obszernem, bo ma obejmować 24 stronnic ścisłego druku. Pierwszy numer ma się składać z obszernej przedmowy redakcji, artykułów pióra amerykańskich, niemieckich i francuskich socjalistów, wreszcie z korespondencji nadesłanych z Moskwy i Polski (?). Jako współpracownicy i korespondenci tegoż pisma, wymienieni są pp. Feliks Pyat, Jan Most, M. Garibaldi, Leo Hartman, Benjamin R. Tucker, W. G. H. Smart i Ad. Schwitzgubel. Same ich nazwiska dają już wyobrażenie o przekonaniach i dążnościach tego nowego tygodnika.

Mając powyższe dane, nietrudno jest odgadnąć cel podanej wam w streszczeniu korespondencji. Jest to bomba puszczona między garstkę polską, celem pozyskania w niej dla siebie zwolenników. Nie odniesie ona jednak prawdopodobnie żadnego skutku. *Ogniwo* w ostatnim numerze, który was dojdzie prawdopodobnie równocześnie z mym listem, podając cały fakt do wiadomości tutejszego ogółu polskiego, przestrzega go przed możebnem niebezpieczeństwem. Spodziewać się należy, że uczynią to i inne tutejsze krajowe pisma polskie, a tym sposobem złe, zanim zdoła zapuścić między nami korzenie, odrazu zniszczonem zostanie.

Innego celu jak tego, o którym mówię, rzeczonej korespondencji przypisać nie można. Jakkolwiek jest wiadomą rzeczą, że rząd moskiewski, lękający się swego własnego cienia, utrzymuje wszędzie rozgałęzioną policję, trudno uwierzyć, aby panowie, należący do tej kategorji, znaleźli tutaj między nami jakiekolwiek pole do działania. Nic takiego się nie dzieje, coby mogło zwrócić ich uwagę, bo nawet niestety i życie narodowe słabem chyba odzywa się tętnem. Nie ma tu nawet wybitniejszych osobistości, któreby zdołały zwrócić na siebie uwagę jakiegokolwiek rządu. W ogóle inteligencja polska słabo jest tutaj reprezentowaną. Kilkakroć stotysięcy Polaków, rozsianych po licznych osadach tego olbrzymiego kraju, stanowią głównie małomieszczanie i wieśniacy, przybyli przeważnie z w. ks Poznańskiego i Galicji, nie cieszący się albo wcale żadnym lub też małym stopniem oświaty. Brakowi tej ostatniej przypisać należy bezpośrednią przyczynę smutnego stanowiska naszego w tym kraju. Nienawiść, zazdrość, niezgoda, swary zawładnęły większością ogółu polskiego i są powodem, iż tenże doznaje lekceważenia od współobywateli pochodzących z innych a tutejszy kraj zamieszkujących narodowości, którzy niedopuszczają go, chyba tylko z małemi wyjątkami, do żadnych urzędów i w ogóle nawet od wszelkich korzystniejszych zajęć wykluczają. Brak nam wszelkich prawie własnych instytucyj narodowych, bo nawet kościoły polskie w pojedynczych osadach obarczone są długami, jak to n. p. ma miejsce w Nowym Jorku, i jest obawa, że ulegną w danej chwili zlicytowaniu. Smutne to jak widzicie stosunki, a wysilenia pojedynczych jednostek w skutek opozycji, wyłaniającej się zazwyczaj wszędzie i zawsze z powodu złej woli, osobistych widoków, a najczęściej zarozumiałości, nie mogły doprowadzić do jakiejkolwiek ich zmiany. Dokonać jej może jedynie tylko dobrze przeprowadzona organizacja. Dlatego też z wielką radością przyjęliśmy zawiązany za inicjatywą ziomków filadelfijskich „Związek narodowy polski“, w nim bowiem spoczywa nadzieja pomyślniejszej zmiany stosunków polskich. Rozpoczął on już swe czynności i odbył we wrześniu b. r. pierwszy sejmik w Chicago. Wytknął on sobie następujące cele:

a) Kłaść fundament pod instytucje dla materjalnego i moralnego rozwoju polskiego żywiołu w Stanach Zjednoczonych, jako niezbędne uznane, zapomocą funduszu żelaznego, jako stałej i niepodzielnej własności „Związku.“ Do rzędu takich instytucyj należą domy polskie, szkoły a w ogóle zakłady naukowe, czytelnie, ochronki, zakłady przemysłu polskiego w odpowiednio korzystnych miejscach;

b) opieka nad wychodźtwem polskiem;

c) ustalenie polityczne wychodźtwa polskiego, jako obywateli Stanów Zjednoczonych, za pośrednictwem odpowiedniej organizacji i organu Związku w języku polskim, jakoteż wejścia w stosunki z dziennikami amerykańskiemi, w celu obrony naszych interesów;

d) bratnia pomoc członków „grup związkowych“, zasadzająca się na zabezpieczeniu familii zmarłego członka, w drodze obowiązkowej, przez sejmik uchwalonej składki;

e) obchody pamiątkowych rocznic ku czci Polski i spełnianie obowiązków nakazanych honorem narodowym.

Oto cele rzeczonego „Związku“, szlachetne, wzniosłe — użyteczne. Mimo tego jednak wywiązała się przeciw niemu opozycja i to z dwóch stron, w łonie części nielicznej tutaj inteligencji polskiej i ze strony OO. Zmartwychwstańców. Pierwsza kierując się uprzedzeniem, gdyż nie chcę posądzać jej o złą wolę, zaliczyła z góry „Zw. Nar. Pol.“ między „plany obfitych w pomysły a niewytrwałych w czynie projektowiczów“. Zamiast pokierować mniej oświeconymi ziomkami i nakłonić ich do czynnego popierania tak korzystnego dla ogółu planu, wystąpiła przeciw niemu, zapowiadając z góry, iż się nie uda, co powstrzymało wiele naszych towarzystw od przyłączenia się do „Związku“. Podobny wypadek zaszedł i u nas w New Yorku, wskutek czego z kilkunastu istniejących polskich towarzystw dotąd jedynie „Opieka“ należy do stowarzyszenia. Drugi cios grożący „Związkowi“ padł ze strony OO. Zmartwychwstańców. Wspomniani ojcowie, mimo, że „Związek“, wychodząc z zasady, że wiara rzymsko-katolicka jest wyznaniem przeważnej większości narodu Polskiego, wyraźnie w konstytucji oświadczył, iż uważa za obowiązek „zapewnić jej uszanowanie, nie pozwalając przekraczać w niczem jej praw i zasad“, mimo tego uznali go za stowarzyszenie antikatolickie i wystąpili przeciw niemu w organie swym, chicagowskiej *Gazecie Katolickiej*. Równocześnie poczęli tworzyć ogólne stowarzyszenie katolickie, nowy „Związek“, do którego należeć może tylko Polak-katolik, skutkiem przedstawienia go „przez własnego proboszcza“. Podobne założenie nie potrzebuje bliższego komentarza. To też przeciw „Związkowi“ projektowanemu przez OO. Zmartwychwstańców, wystąpiły dosyć energicznie nasze pisma *Przyjaciel Ludu* i *Ogniwo*, odkrywając zamiary i pobudki podobnego kroku szanownych Ojców. Przyznać należy, że tworzenie stowarzyszenia, o jakiem mówimy, bezzwłocznie po zawiązaniu się „Związku Nar. Pol.“ daje wiele do myślenia.

Na szczęście ogół, a przynajmniej większość jego, poznał się na prawdziwej istocie rzeczy i projekt OO. Zmartwychwstańców przyjął dosyć obojętnie. Zdaje się, że ostatni poznali się na tem, i sądząc z milczenia *Gazety Katolickiej* zwątpili już o możebności doprowadzenia do skutku swoich zamysłów. Tymczasem „Związek nar. pol.“ rozwija się z każdym dniem więcej i obiecuje wydać jak najlepsze owoce. Założył już „Dom polski“ w Filadelfii, a niedługo staną podobne w Nowym Jorku i Chicago. Jest wszelka nadzieja, że gdy „Związek“ będzie tak dalej wytrwale pracował, jak to dotąd czyni, i od czasu do czasu wykazywał swoje prace publicznie, ogół polski przekona się z czasem o jego niezbędności i potrzebie i następstwem tego przyłączy się do niego. Nadzieję pomyślnego rozwoju sprawy, utwierdza niejako osobistość p. Juliusza Andrzejkowicza, jednego z inicjatorów „Związku“ i dzisiejszego jego cenzora. P. A. człowiek cieszący się pięknem wykształceniem, człowiek dosyć zamożny, tchnący gorącą miłością sprawy narodowej, znany jest z swej energii i wytrwałości, a te warunki są niemałą gwarancją pomyślnego przeprowadzenia organizacji narodowej. Popierana przez tutejsze pisma polskie, a nadto przez czasopisma w ojczystym kraju wychodzące, z czasem przyjdzie ona do skutku. O postępie i jej rozwoju, nie omieszkam was, jeżeli pozwolicie, od czasu do czasu zawiadamiać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. stycznia.

* **Termometr** jeszcze w ciągu wczorajszego dnia znacznie podskoczył. Z dwunastu stopni zimna, które notowano z rana, w południe wzniósł się na cztery, i na tej wysokości utrzymał się do wieczora, nawiasem powiedziawszy nadzwyczaj przyjemnego. Dziś nad ranem zaszło znowu małe obniżenie temperatury — ale tylko chwilowe; w mieście mieliśmy — 4·5° R. — Śniegu dotychczas zaledwie tylko tyle, że dachy jakby od biedy są nim pobielone; sanna — dotychczas w perspektywie.

* **Teatr.** Na benefis pana Apollona Lubicza odegraną będzie w piątek dnia 14. bm. w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy 3-aktowa komedja Teodora Barierr'a pod tytułem „Gapie w miłości“ (Des jocrisses de l'amour). Pan Lubicz jest jednym z tych szczęśliwych posiadaczy prawdziwego talentu, którzy w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zdobyli sobie rzetelną sympatję i uznanie całej publiczności. Jeśli dodamy, że pan Lubicz długo już pełni na scenie lwowskiej żmudne obowiązki reżysera komedji i dramatu, to nie możemy już chyba bardziej zachęcić publiczności do okazania beneficjantowi życzliwości, na jaką pan Lubicz niezaprzeczenie zasługuje.

* **Pierwszy bal** u J. E. namiestnika odbędzie się dnia 19. b. m.; w sobotę zaś t. j. 15go recepcja u p. prezydenta miasta.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę dnia 12. stycznia 1881 r. o godzinie 6tej wieczorem.

* **Awantura** między p. M. a policjantem, o której wczoraj donosiliśmy, miała dla zwycięzcy smutny rezultat. Policjanci dostawszy go w swoje ręce zrobili sobie odwet i dobrze wysztukali, tak, że odwożony do sądu krzyczał w niebogłosy. Pomimo, że żaden człowiek rozsądny nie pochwali zapalczywości p. M. musimy wystąpić stanowczo przeciw „odwrotnej polityce“ policjantów, którzy nie omijają żadnej sposobności, aby aresztowanym, którzy stawiają opór, w sposób dotkliwy dać uczuć swą władzę. Obecnie nikt nie ma prawa znieważać kogoś cieleśnie; winny odpowie przed sądem za swój błąd, ale dodatkowej kary bez sądu w kształcie kułaków wymierzać nie wolno. Panowie urzędnicy policyjni powinni w tym kierunku pouczyć mężów półksiężycowych i starannie przestrzegać nadużyć, a winnych karać przykładnie. Policja tylko w takim razie będzie miała powagę, jeżeli każdy czyn popełniony przez którykolwiek z jej organów będzie miał cechę bezwzględnej sprawiedliwości, dopóki zaś żołnierze policyjni będą się odznaczać brutalstwem, dotychczas będzie ona dla ludzi władzą nienawistną. Zdaje się jednak, że z obecnych policjantów będzie bardzo trudno uczynić prawdziwych stróżów bezpieczeństwa, a wielu uważa za jedyny możliwy środek nadania policji powagi, przemienienie tej instytucji z rządowej na miejską.

* **Kuchnia ludowa** rozdała w grudniu zaledwie 4200 obiadów, prócz tego rozdano 300 obiadów t. j. 10 dziennie bezpłatnie. Ponieważ atoli kuchnia ta coraz mniej bywa odwiedzana a to z powodu że i opłata 10 ct. za obiad dla niektórych biednych nie jest przystępną, przeto fundusze towarzystwa nie dozwalają na bezpłatne wydawanie obiadów, co też z dn. 1. stycznia zastanowiono. Zwracamy na to uwagę dobroczynnych ludzi, gdyż w skutek tej koniecznej oszczędności towarzystwa kilkunastu uczniów pozbawionych jest egzystencji. Ktoby tym biedakom chciał przyjść w pomoc, zechce odpowiedną choćby najmniejszą kwotę złożyć na ręce przewodniczącej tow. kuchni ludowej Wnej pani Marcelowej Madejskiej (obok banku hipotecznego).

* **Odczyty dla kobiet.** We środę 5go stycznia, w szeregu odczytów, urządzonych staraniem Towarzystwa pedagogicznego, streścił dr. J. Petelenz w kilku rysach swój pierwszy odczyt o kręgowcach dawniejszych okresów geologicznych, i przeszedł następnie wszystkie wybitniejsze rodzaje zwierząt owych okresów. Ze znajomością rzeczy ugrupował obrazy, tłumacząc je treściwie a jasno, i wykazał dążność przyrody do tworzenia form coraz doskonalszych. Wykazał mylność mniemania o tak zwanym „homo diluvii testis“, a zakończył piękną uwagą, że badania rzetelne sprowadzają człowieka na drogę do Boga wiodącą.

Następny odczyt we środę 12. stycznia, będzie miał pr. Fr. Próchnicki „O sztuce dramatycznej w Polsce“.

* **Z armii** Cesarz pozwolił urlopowanemu porucznikowi Witoldowi Jaksa Bykowskiemu, przyjąć i nosić perski order lwa i słońca; lekarz fregaty dr. Stanisław Chodorowski został przeniesiony ze stanu spoczynku w stan czynny jako lekarz pułkowy.

* **V. posiedzenie zarządu główn. Tow. pedag.** na dniu 11. stycznia 1881 o godzinie 6. po południu. Porządek dzienny: I Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. II Wniosek p. Petryszyna w sprawie składu ankiety szkolnej, ref. dr. Gerstmann. III Wniosek p. Bielawskiego w sprawie egzaminów wstępnych, ref. dr. Gerstmann. IV Wniosek p. Czartoryskiego w sprawie zmian ustawy szkolnej, ref. dr. Gerstmann. V. Wniosek ks. Niwińskiego o poparcie petycji naucz. okręgu husiatyn, ref. dr. G. VI Wniosek p. Ziemby o podwyższenie płacy naucz. z okolic Jaworzna, ref. dr. G. VII Wniosek p. Myszkowskiego o przyznanie dodatków kwinkwenalnych nauczycielom młodszym, ref. dr. G. VIII Wniosek p. Wicherka o utworzenie oddziału Tow. pedagog. w Cieszynie, ref. dr. G. IX. Adm. wydaw. w sprawie wydania metodyki dr. A. Łuczkiewicza, ref. dr. Benoni. X W sprawie pism pośmiertnych śp. A. Józefczyka, ref. Z. Sawczyński. XI Adm. wydawn. w sprawie V wydania zeszytów kartograficznych, ref. dr. Benoni. XII Wydział gospodarczy III zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w sprawie terminu XV walnego zgromadz., ref. dr. Gerstmann. XIII Adm. wydawn. w sprawie wydania geografii dla klasy I szkół średnich, ref. dr. Gerstmann. XIV Wniosek Z. o. tarnopolskiego w sprawie ogłaszania bilansu funduszu szkolnego emeryt., ref. dr. Lewicki. XV. Wyciąg z protokołów posiedzeń Zarządu głównego, ref. dr. Lewicki. XVI p. M. Boratyński o udzielenie mu *Szkoły* za r. 1880 za pół ceny, ref. dr. Zgórski. XVII Zarząd kółka pedagog. w Pilznie w sprawie preliminarzów na środki naukowe, ref. P. Kerekjarto.

* **Koncerta p. Józefa Wieniawskiego** odbędą się w Krakowie 14., w Tarnowie 15., w Przemyślu 16., we Lwowie 17. i w Tarnopolu 18. stycznia.

* **Do wiadomości fabryk tytoniu.** Nadesłano na wcale gruby i długi szpagat znaleziony w cygarze „Cuba“. Wypadek to nie izolowany, a fabryki cygar powinne uważać na to, aby zamiast liści tytoniowych nie karmić konsumentów lnem lub konopiami.

* **W resursie krakowskiej** p. Straszewski postawił wniosek, aby nie abonować dalej „*fr. Presse*, zważywszy, jak pisze *czas*, że dziennik ten w sposób bezczelny obraża najświętsze uczucia narodowe polskie. Wniosek ten podpisanym został przez kilkudziesięciu członków resursy i przekazany zarządowi do załatwienia. Kraków dał się pod tym względem wyprzedzić wielu małym miasteczkom, ale lepiej późno niż nigdy.

* **Z galicyjskiego Towarzystwa** muzycznego. W piątek 14. bm. odbędzie się trzeci wieczór muzykalny pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego, w sali Towarzystwa, przedtem sejmowej, z następującym programem. 1. Mozart. Kwintet smyczkowy (c-dur) odegrają pp. Bruckman, Schwabl, Słomkowski, Kozłowski, Wollmann. 2. Śpiew. 3. Saint-Saens. Romance na skrzypce z towarzyszeniem organów, odegra p. Schwabl. 4. J. N. Hummel. Trio fortepianowe (e-dur) odegrają panna L. i pp. Bruckmann i Wollmann.

Początek z uderzeniem godziny siódmej wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

Na wielostronne żądanie P. T. publiczności, wieczory muzykalne będą się odbywać w piątki.

* **Mleczarnie publiczne.** Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność na tem miejscu dać wyraz słusznym skargom publiczności, że mleko pojawiające się na targu lwowskim i do domów dostarczane, bywa po największej części fałszowanem, a temsamem za mało pożywnem, co więcej — szkodliwem, że nadto dostaje się ono do użytku najczęściej w stanie kiśnienia. Jak się obecnie dowiadujemy poruszył rzecz tę dr. Bulikowski w Towarzystwie lekarskiem, które nią szczerze się zajęło, i wybrało specjalną do tej sprawy komisję z pp. dr. Bulikowskiego, dr. Marczyńskiego i Litticha. Komisja owa, po gruntownem zbadaniu rzeczy, po przeprowadzonej analizie mleka, nie tylko potwierdziła, iż zachodzą powyżej przytoczone ujemne własności nabiału do Lwowa dostarczanego, ale nadto z uwagi, że mleko w ogóle bywa nośnikiem chorób zaraźliwych jak płonicy, durzycy i t. d., tudzież jeśli pochodzi od krów niezdrowych, wywołuje analogiczne cierpienia u ludzi („Perlsucht“, *tuberculosis*), — uznała potrzebę urządzenia mleczarni publicznej w celu dostarczania zdrowego mleka dla noworodków i osób chorych lub rekonwalescentów, za naglącą. Komisja wypracowała także zarys planu podług jakiego mleczarnia ta ma być urządzoną, i przedłożyła go Towarzystwu lekarskiemu do oceny. Z zarysu tego podajemy niektóre ważniejsze punkta: Mleczarnia ma być urządzoną w obrębie miasta, nadzór nad nią powierzonym będzie stałemu lekarzowi i weterynarzowi, płatnym przez właściciela mleczarni; prócz tego funkcjować będzie komisja kontrolująca, delegowana z grona Towarzystwa lekarskiego, które obowiązuje się popierać moralnie rzeczone przedsiębiorstwo, jak długo mleczarnia urządzoną i administrowaną będzie wedle planu przez towarzystwo uchwalonego.

* **Towarzystwo dla usunięcia żebractwa**, od dnia rozpoczęcia swej działalności t. j. od dnia 5. do 31. grudnia, rozdzieliło pomiędzy ubogich 9841 półkwartowych kubków herbaty z mlekiem, lub zupy, 4888 porcyj po 200 gramów chleba, 4958 bułek, 11 strucli i 946 obiadów w taniej kuchni, zaopatrywało w przecięciu po 394 ubogich dziennie, a przeciętny wydatek dzienny Towarzystwa na zaopatrzenie ubogich wynosił zł 29, ogółem zaś w ciągu miesiąca grudnia wydało Towarzystwo na zaopatrzenie ubogich kwotę 685 złr.

Natomiast przychody Towarzystwa dla usun. żebr. wynosiły w miesiącu grudniu: dochód zwyczajny z wkładek członków 537 złr., dochód nadzwyczajny, z koncertu p. L. Marka 110 złr., dochód nadzw. z daru komitetu balu szlacheckiego Towarzystwu udzielone przez p. prezydenta miasta 80 złr.; razem 727 złr.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że zwyczajne dochody o wiele nie dorównały wymogom Towarzystwa. Liczba członków Towarzystwa nie przekroczyła 400, gdy natomiast liczba ubogich wzrosła do 594, z których od stycznia b. r. zaopatruje Tow. 460 dziennie; komitet urządzający Tow. dla usun. żeb. odzywa się do ofiarności obywateli, ażeby liczniej do Towarzystwa przystępywać raczyli i umożliwili tem skuteczną działalność Towarzystwa: usunięcia żebractwa z ulic miasta i dostatecznego wspomożenia tegoż.

Oznaki dla członków Tow.: na blasze lakierowanej „Opatrzność (z adresem biura) Ormiańska l. 18“, raczą członkowie odebrać w handlu p. St. Markiewicza, lub w biurze Tow., otwartem codziennie od godz. 2. do 3. *Komitet urządzający.*

* **Ognisko**, polskie akademickie Stowarzyszenie w Wiedniu, nadesłało nam sprawozdanie z swych czynności za rok 1880, piętnasty swego istnienia. Dzieląc się ważniejszemi datami z tego sprawozdania z czytelnikami, zaznaczamy, że stowarzyszenie liczy obecnie prócz znacznej liczby członków honorowych, 169 członków zwyczajnych, a z tych najwięcej słuchaczów politechniki wiedeńskiej, bo 65, dalej słuchaczów prawa 40, filozofii 20, medycyny 19, akademii rolniczej 16, i 6 uczniów akademii sztuk pięknych. Fundusze towarzystwa wobec życzliwego ze wszech stron poparcia, jak całej delegacji polskiej we Wiedniu, i niektórych jej członków z osobna, a mianowicie p Hausnera, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, dr. J. Kamińskiego, dr. L. Wolskiego i p. Tytusa Kielanowskiego, którzy nie pominęli żadnej sposobności, aby czynem czy słowem okazać swą dla „Ogniska“ życzliwość — fundusze te wzmogły się w ciągu zeszłego roku dość znacznie, i tak: fundusz żelazny wzrósł w ciągu roku do sumy 1062 złr., fundusz obrotowy do 1820 złr. wreszcie fundusz pożyczkowy i zapomogowy do sumy 779 złr., która to kwota została użytą na udzielenie 19 zapomóg w sumie 277 złr. i 20 pożyczek w kwocie łącznej 144 złr.

Inwentarz biblioteki wzrósł do 1406 tomów w roku ubiegłym starano się przedewszystkim o bogate wyposażenie działu ściśle naukowego. Czytelnia czasopism, jak się przekonujemy, zawiera prawie wszystkie znaczniejsze pisma polskie, bądź polityczne, bądź naukowe, beletrystyczne i humorystyczne, pojawiające się obecnie na widnokręgu rjodycznej prasy polskiej. Tradycyjnym zwyczajem obchodzono rocznicę śmierci Adama Mickiewicza tudzież rocznicę nocy listopadowej i powstania 1863, jak niemniej pamiątkę [illegible] 3. maja 400-letni jubileusz Długosza. Oprócz tego już od dawna klubu technicznego rozpoczął czynności nowo zawiązany klub przyrodniczy, tem kończy ustępujący Wydział Ogniska sprawozdanie, wynurzając głęboką wdzięczność wszystkim, którzy Ognisku pomocną podali rękę.

Dodać musimy, że dnia 8. b. m. odbył się wybór nowego Wydziału, i powołani są: na prezesa czącego: p. Tad. Dybowski, na zastępcę p. [illegible] Błażowski, na sekretarzy: p. St. Stefczyk, i [illegible] Knicker; na skarbnika: p. St. Bartynowski, [illegible] bliotekarza: p. Bol Białkowski i p. Fran. [illegible] wicz, na zawiadowcę czasopism: p. Teodor Bo[illegible] siewicz; na zawiadowcę lokalu: p. Kaź. Sędzim[illegible] na zastępców wydziałowych: pp. Włodz. Bejar[illegible] Wiktor Gablenz i Józef Krypiakiewicz.

Od nas, a mniemamy że jesteśmy tłumaczami życzeń całego kraju, przesyłamy stowarzyszeniu na ręce nowego Wydziału: „Szczęść Boże w wytrwałej pracy!“

* **Na zupę rumfordzką** rozdzieloną ubogim wędrującym się żebrać przez Towarzystwo męskie [illegible] Wincentego à Paulo, złożyli w handlu pp. Drecksler i Synów (plac Kapitulny l. 5) w ubiegłym tygodniu Wni Józef Prus Jabłonowski 10 złr. L[illegible] 2 złr. N. N. przez hr. Miączyńskiego 1 złr. Richtmann 10 złr. Ks. prałat Solecki 10 złr. kanonik Mazurak 5 złr Dr. R. 1 złr. Tekla S[illegible] kowska 2 złr. N. N. 3 złr. P. S. 1 złr. Ziole[illegible] 1 złr. 77 ct. Ks. Podolski 3 złr. Kwiryn Niez[illegible] towski 3 złr. Księżna Leonowa Sapieżyna 30 złr. Michał Tustanowski 10 złr. Tecloff 1 złr. Za wszystkie te datki dotychczas złożone w imieniu biednych składa Towarzystwo szanownym dawcom stokrotne Bóg zapłać. Za czas od 3. do 10. stycznia włącznie rozdano 2216 porcyj zupy, i 2118 porcyj chleba.

* **Statystyka pocztowa.** W grudniu 1880 nadano we Lwowie: 196.801 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 6997 do adresatów w miejscu), 61.189 kart korespondencyjnych, 20.004 posyłek pod opaską, — 7755 posyłek z próbkami, — 169.439 egzemplarzy gazet, — 70.997 listów urzędowych, — 40.971 listów poleconych, — 7.270 przekazów na kwotę 293.174 zł. 31 c., — 39.401 posyłek wartościowych (między temi 8.973 za pobraniem pocztowem, w kwocie [illegible] zł. — Ogółem 613.830 posyłek, zatem o 1471 więcej w grudniu r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 182.249 listów prywatnych niepoleconych, 50.171 kart kor

nie [illegible]chodzi, nie możemy jednak zamilczeć, że o [illegible] spostrzega ożywionej agitacji to my ją widzimy tak rogoznioną jaką jeszcze nie była. Nie przebiera bowiem przewódca w środkach i w osobach byle tylko celu swojego dopiąć i takich wyborców na radnych do przyszłej Rady miejskiej przeprowadzić, o których wierności i serwilizmie przekonanym jest. Widząc zaś silną sympatję wyborców do komitetu mieszczańskiego, stara się ich wszelkiemi sposobami jak obietnicami, groźbami, a nawet innemi środkami na swoją stronę przeciągnąć.

Rozsyła więc agentów swoich, których ma kilkunastu, po wszystkich przedmieściach, sprowadza nieprzychylnych sobie wyborców po kilku a nawet kilkunastu dziennie, stara się ich przejednać i na swoją stronę przeciągnąć, i praca jego nie pozostaje bez skutku, łatwowierni bowiem i słabsi na ducha dają się ująć w sidła na nich zastawione, opuszczają sztandar miejski przechodzą do przeciwnego obozu i zdradzają własny, ujęci mamoną lub obietnicami. I tak owi najwięksi nieprzyjaciele obozu Kaczkowskiego, którzy najwięcej gardłowali przeciw jego samowładztwu i gospodarce miejskiej, jak owi Łazarscy, Kohane, Golce i Smalce et tutti quanti są dzisiaj agitatorami za partją Kaczkowskiego. Wyszczególnił ich też dr. Kaczkowski, który twierdził, iż stronnictwo mieszczańskie miesza się z motłochem bo wszystkich zamieścił w liście przez siebie ułożonej przyszłej Rady miejskiej jako nowych rajców gminnych, którego to szczęścia oni w stronnictwie mieszczańskiem niebyliby się doczekali.

Korespondent *Dzien. pol.* twierdzi w powołanej tu korespondencji, iż tarnowska Rada miejska nie przedstawia dla ogółu publiczności tak wielkiego interesu współubiegania się, i że nie może zadowolnić wymagań ambicji lub obiecywać zyski materjalne a przynajmniej dla ludzi prawych i rzetelnych. W jakim świetle pokazuje się więc on wobec szerszej publiczności, pozostawiamy to jej ocenie, ale nadmieniamy zarazem, iż nie szczędzi on swojej pracy i zabiegów byle wybory do przyszłej Rady gminnej według swego planu przeprowadzić. Pracuje on od kilku tygodni po całych dniach i nocach, aby dogodzić swojej próżnej ambicji, swoim ukrytym celom i władzy z rąk swoich nie wypuścić. Połączył się z całą niższą warstwą ludności starozakonnej i ma otuchę jak sam nadmienia, że wybory do przyszłej Rady miejskiej wypadną w kierunku pożądanym.

Czy jednak mniemane jego zwycięztwo okryte zostanie chwałą i czyli przyczyni się do ustalenia jego wybujałej zarozumiałości, pozwalamy sobie wątpić, albowiem wszyscy pewne znaczenie w mieście mający izraelici mieszczanie, idą ręka w rękę ze stronnictwem mieszczańskiem katolickiem, które teraz wobec agitacji Kaczkowskiego i wobec jego nowo ułożonej listy znaczne poparcie i sympatję n inteligencji znajduje.

Już to przedziwny pomysł miał autor pomienionej korespondencji posądzając stronnictwo mieszczańskie, że należy do dawnego obozu tak zwanej kliki magistratualnej! O takiem stronnictwie my tu nic nie wiemy i o istnieniu takowego po ubiciu go przez dr. Kaczkowskiego nawet się u nas nie śni. Jeżeli zaś korespondent miał tyle siły i śmiałości, że wskrzesił to stronnictwo, to musi on wiedzieć, że na czele onegoż stoi chyba dr. Kaczkowski, obecny burmistrz Wisłocki i ich wierni sprzymierzeńcy Merz i Schützer. Oni to bowiem stoją na czele teraźniejszej agitacji przedwyborczej i oni to kreują nowych radnych miejskich Wydali oni szumną odezwę do wyborców m. Tarnowa zalecając im wybór przez siebie postawionych kandydatów, w której to liście pominęli wszystkich najzacniejszych obywateli m. Tarnowa. Nie dajemy się obecnie w krytykę tej ich odezwy, nadmieniamy tylko, iż wszystkie przechwałki w niej umieszczone są istną blagą której nicość następnie wyświecimy. Mając zaś silną wiarę w siebie i popierając uczciwą sprawę, nie mniej mając li tylko dobro gminy na oku, nie traci stronnictwo mieszczańskie nadziei, że przeważna ilość tutejszych wyborców mieszczan i cała tutejsza inteligencja, która manewry przeciwnego stronnictwa poznać umiała, pójdzie z niem, ręka w rękę, wspierać będzie jego szczere zamiary i że tym sposobem odniesie zwycięstwo przy wyborach a obali panowanie przeciwnego stronnictwa.

— **Rozbicia okrętów w r. 1880.** W przybliżeniu wartość okrętów, które w r. 1880 fale morskie pochłonęły, razem z ładunkami wynosi 68,327.000 franków szterling., z czego na samą Anglję przpada 196.000 funtów. szterl. Liczba okrętów, które rozbiły r. 1880 wynosi 1680, w porównaniu z r. 1879 mniej o 8. W nieszczęśliwych tych wypadkach tracilo życie 4.000 ludzi.

— **Tragedja w rzeczywistości.** W Sztutgardzie, ztamtąd donoszą 31. grudnia, zakochał się student nazwiskiem Huber z Bambergu w nierównego mu dziewczynie, pięknej kelnerce i kilkakrotnie zwrócił się listownie do rodziców z prośbą o zezwolenie na małżeństwo. Lecz zezwolenie nie nadchodziło i z rozpaczy student zażył w pokoju swojej narzeczonej w opłatku cyankali. Nazajutrz po tym wypadku zezwolenie nadeszło — niestety! już zapóźno. Dziewczyna, dla której młodzieniec się otruł, [illegible] na pogrzebie i stanąwszy nad samym grobem w śpiewakach, niepostrzeżenie zażyła truciznę, której zabójczy skutek natychmiast nastąpił. Jeden z śpiewaków pochwycił upadającą w ramiona. Przerażenie obecnych było nie do opisania.

— **Jeszcze dwaj Francesconi.** Dwaj młodzi ludzie, rzekomo malarze z Monachium, wynajęli w zeszły piątek w hotelu pod „czarnym kotem“ w Peście przy ulicy Królewskiej elegancki pokoik. Po południu około godziny czwartej zjawił się u nich posłaniec z listem zawierającym 50 złr. nadanym w Nowym Peszcie. Jak tylko listonosz wstąpił do pokoju, posłali lokatorwie bawiącą w przedpokoju służącę po wino, zamknęli niespostrzeżenie drzwi, i podczas gdy jeden z nich przyjmował list, podpisując na recepisie „J. Gruber“, drugi zaszedł listonosza z tyłu i żelaznym młotem uderzył go w głowę. Na szczęście cios nie był zabójczy. Listonoszowi, mimo że krew lała się strumieniem z 10 milimetrów głębokiej rany, udało się skoczyć do drzwi, odkręcić pozostawiony w zamku klucz i zawołać o pomoc. Nadbiegła gospodyni domu i pochwyciła listonosza upadającego z osłabienia. Równocześnie nadeszła służąca z winem: jeden z sprawców zamachu rozkazał jej co tchu spieszyć po konstabla, ponieważ listonosz chciał go zamordować; kiedy dziewczyna pobiegła po policjantów, a gospodyni przy pomocy swego szwagra zajęła się omdlałym listonoszem, zamknęli się sprawcy zamachu w swoim pokoiku. Policjanci, którzy w parę minut przybyli, musieli dopiero przez okno bocznego korytarza włamać się do niefortunnego mieszkania, gdzie właśnie odgrywała się na pozór straszliwa scena. Obaj sprawcy szamotali się, jak można było sądzić, w rozpaczliwych zapasach, jeden dusił za gardło i deptał nogami drugiego. Kiedy policjanci wskoczyli do pokoju i rozerwali walczących, okazało się, że te mężne zapasy były czczą komedją, odegraną dla oszukania władzy. Zapaśników odprowadzono na inspekcję policji; tam podali swe nazwiska. Jeden nazywa się Wilhelm Ludwik Ball, liczy 25 lat, rodem z Praffenbach w Schlezwik-Holsztynie, drugi Ludwik Otto, lat 23, rodem z Frankendorf w Saksonii. Listonosz, jak się okazało, odniósł tylko lekkie skaleczenie.

— **Bukiet ślubny,** jaki syndykat ogrodników gandawskich ofiarować ma królewnej Stefanii imieniem miasta Gandawy, będzie arcydziełem w swoim rodzaju, stanowiącem epokę w dziejach kultury kwiatów. Pod względem rozmiarów bukiet ten nie będzie nadzwyczajnością, za to wartość kwiatów, jakie go składać będą, jest istotnie niezwyczajną. Będą to same najrzadsze orchidee, z których nie wejdzie do bukietu ani jeden egzemplarz, któryby nieposiadał szczególnych przymiotów i wdzięku. Już teraz ogrodnicy gandawscy sztucznie przyspieszają rozkwit tych kwiatów, aby były naczas do bukietu. Osobne środki zarządzone będą w tym celu, ażeby bukiet aż do chwili doręczenia go dostojnej narzeczonej, utrzymać w zupełnej świeżości. Niektóre kwiaty uszczknięte będą z gałązek w ostatniej dopiero chwili. Na godzinę przed odejściem pociągu z deputowanymi syndykatu ogrodniczego, będzie bukiet ułożony i w sam dzień ślubu wręczony królewnej w Wiedniu. Bogato oprawne album z herbem miasta Gandawy zachowa pannie młodej wspomnienie upominku tego nazawsze, obok bowiem dedykacji będzie zawierało fotografię bukietu oraz krótkie zapiski o kwiatach które go składały.

— **Godzina duchów na cmentarzu**; taki tytuł ma najnowszy obraz węgierskiego malarza Zichy'ego, wystawiony w wiedeńskim Kunstvereinie, gdzie dzień w dzień garną się tłumy i nasycają wzrok utworem chorobliwej wyobraźni fantasty malarza. Obraz, obliczony widocznie na efekt, wywołuje gojw wysokim stopniu, ale w kierunku deprymującym wszelkie uczucie estetycznego piękna. Wyobraźmy sobie wielką podłużną salę, obitą czarnemi draperjami z wybitemi na nich trupiemi głowami, — istna kostnica. Naprzeciw wejścia wisi ten olbrzymi obraz, obramowany tylko zwojami czarnych draperji; a z góry, od powały pada nań silny promień elektrycznego światła. Przed obrazem na kilka kroków ustawiona balustrada, aby widz nie mógł się dotknąć płótna i przekonać, że na nim lśni tylko barwa, że nie znajduje się na cmentarzu o godzinie duchów, w chwili odgrywania się scen, jakie wymarzyć mogła tylko najfatalniej zboczona wyobraźnia. Widać cmentarrz, drzewa obnażone z liści, nagrobki, na które pada wątpliwe światło księżyca. Bije godzina duchów, otwierają się groby, a z nich wychodzą pogrzebani. Jedni w szatach jeszcze, z jakiemi włożono ich do trumny, z drugich opada zgniła odzież, z innych opada kawałkami zepsute rozłożone już ciało, przemienione w ociekającą z kości materję, — wreszcie widno i nagie szkielety. Odrażające widowisko. Ale przychodzą sceny, niezwiązane w jakąś jednolitą akcję, ale rozrzucone epizody. Tu narzeczony z narzeczoną: trup zbutwiały wyciska na ustach również zgniłego trupa namiętny pocałunek (!?), tam jakaś panna młoda, zmarła w przedślubnej nocy, stoi nad swym grobem w białym woalu, z czaszki opada skroń z włosami, opadają policzki... Ówdzie nad pomnikiem ozdobionym emblematami sztuki i poezji, staje kościotrup w pozycji deklamatora z wyciągniętą dłonią. Dalej znów mówca czy mąż stanu, również w pozycji oratorskiej, z wyciągniętą szyją, z wysuniętą naprzód czaszką, której szczęki zdają się poruszać... brakuje tylko głosu. I tak dalej rozrzucone są na obrazie podobne sceny, których szczegóły wzbudzają niesmak w najwyższym stopniu. Jeśli taki efekt osiągnąć zamierzał artysta, to zdobył palmę zwycieztwa: widz z obrzydzeniem odwraca się od obrazu, i usiłuje co prędzej wydobyć się z dusznej atmosfery cmentarza i kostnicy, i wychodzi formalnie oszołomiony. Myśl obrazu fatalna, demoralizująca, obrażająca wszelkie uczucie piękna, co więcej, myśl zgoła nieludzka. Słusznie potępiła cała prasa wiedeńska najpierwszą instytucję państwową dla sztuki, wiedeński Kunstverein, że podobny wytwór chorobliwej imaginacji umieścił na swych ścianach, gdzie godne zająć miejsca tylko dzieła, co pouczać, budować i podnosić mają ducha, kształcić zmysł piękna i prawdy!

— **Polacy w Ameryce południowej.** Niema zakątka na całej kuli ziemskiej, gdzieby nie żyli rozprószeni po świecie rodacy nasi. Jedni żyją w ubóstwie i nędzy, drudzy w mniej przykrych stosunkach. Dziś przychodzi nam zanotować o niewielu żyjących w Ameryce południowej, którym bardzo dobrze się powodzi. W Santjago, stolicy rzpltej Chili, Polak Ignacy Domejko z Litwy, wychodźca z r. 1831. jest rektorem uniwersytetu, dawniej był ministrem oświecenia. W Limie stolicy rzpltej Peru, żyje więcej naszych rodaków, którzy przesiedlili się tu z Paryża, za czasów komuny. Na czele ich stoi Malinowski, inżynier, który pobudował wszystkie koleje peruwiańskie, a szczególnie sławną kolej Oroya najsztuczniejszą w świecie. Kolej ta idzie w Ardy, i wijąc się wśród najgroźniejszych przepaści ciągle wyżej wzbija się do 11.000 stóp nad powierzchnię morza. W Limie też żyje Folkierski znany autor dzieł matematycznych, tudzież Kluger, który w Brazylii pozyskał przyjaźń cesarza Don Pedra, i nauczył go języka polskiego. Aleksander Babiński do niedawna był administratorem kopalń srebra w Chilete położonych, w zatrutym klimacie, który pozbawił Babińskiego zdrowia. Znamienity szereg inżynierów polskich w Peru kończą Orłowski, Habich i Wakulski Feliks Leonard, warszawiak; pierwszy zaprowadził w Peru wyrób wód mineralnych, które w tamtejszym klimacie niemal jak chleb są potrzebne do życia, a że ma monopol na wprowadzony przez siebie przemysł więc stanął na czele ogromnego przedsiębiorstwa. Brat jego ma największy handel win francuskich w Limie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. grudnia 1881.

Asygnaty kasowe . złr. 859.600·
Wkładki na książeczki „ 1,666.369·57.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 31. grudnia 1880 r w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne: . . zł. 28,049.300.
5% Premiowane listy hipoteczne „ 325.000.
Asygnacje kasowe: . . . . „ 2,361.250.

Sprawozdanie targowe Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie z d. 9. stycznia 1881. Pszenica od 10· do 10·25. Żyto od 9·— do 9·80 Jęczmień od 6·50 do 7· . Owies od 6· do 6·25. Hreczka od 6·70 do 7·50. Groch kuchenny od —· do ·—, pastewny —· do —· Kukurudza od 5· — do 6·—. — Rzepak od 10·50 do 11·20 Lnianka od —· do ·—. Konicz czerwony od ·— do —·—, biały od —·— do —·—.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Linc dnia 10. stycznia. Na wiecu zebrało się około 3.000 osób, z tych może połowa chłopów. Wiec odbył się spokojnie. Stojące na porządku dziennym wnioski: względem podatku gruntowego i wysłania adresu dziękczynnego do cesarza i ministerjum za pomyślne załatwienie kwestji lenności, tudzież statut górno-austrjackiej ligi włościańskiej i rezolucję względem prawa wyborczego kurji wiejskiej, zostały przyjęte. Zebranie zamknięto śród okrzyków na cześć cesarza.

Budapeszt dnia 10. stycznia. W Izbie posłów przedłożył minister prezydent Tisza wniosek względem wybrania deputacji regnikolarnej z 12 członków złożonej, któraby w porozumieniu z deputacją regnikolarną sejmu kroackiego ustanowiła, ilu delegatów Kroacja po wcieleniu Pogranicza miałaby wysyłać na sejm węgierski.

Budapeszt dnia 10. stycznia. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła projekt ustawy o wybudowaniu kolei Bośniackiej, i uchwaliła, aby preliminarz kosztów jako maksymum uważano, tudzież wezwać rząd, aby cała linia kolei Bośniackiej do Serajewa, była w szerokotorową zamieniona.

Palermo 10. stycznia. Oboje królestwo przyjmowali na uroczystej audjencji deputację turetańską, której przewodniczył siostrzeniec Beja. Obie strony wymieniły wyrazy wzajemnej sympatji monarchów i życzenie utrzymania dobrych między obu krajami stosunków.

Londyn 10. stycznia. W sobotę wieczór usiłowano podpalić londyński centralny urząd cłowy; ponieważ jednak ogień wcześnie spostrzeżono, zapobieżono więc jego rozszerzeniu się i tem samem uniknięto znacznych szkód.

Paryż 10. stycznia. Wybory municypalne po departamentach wypadły powszechnie na korzyść umiarkowanych republikanów. „Agence Havas“ donosi o nowem wtargnięciu pokoleń tunetańskich do Algerji, czem też wyjaśnione zostają te militarne środki, które przedsięwziął w Algerze rząd, a które były powodem fałszywych wieści o koncentrowaniu tam wojsk. Zabiegi w celu uzyskania interwencji sułtana w sprawie Tunisu nie powiodły się, gdyż Tunetanie uznają tylko duchowną powagę kalifa. Wysoka Porta zaś wie dobrze o tem, że Francja nie zniesie żadnego wpływu współzawodniczącego z nią w Tunisie. Interesa i bezpieczeństwo Algerji zmuszają Francję do wykonywania rzeczywistego protektoratu w Tunisie. Opinia publiczna pochwala politykę, która z jednej strony odrzuca myśl aneksji, lecz z drugiej strony nie znosi wpływu przeciwników.

Wieści o intrygach obcych rządów uważa rząd francuski za nieuzasadnione; są one raczej wynikiem miejscowych ambicyj. Wysłanie deputacji tunetańskiej do Palermo jest zwykłym aktem konwencjonalnym. Rząd francuski byłby mocno zdziwionym, gdyby król włoski przyjmując rzeczoną deputację, posunął się do przemówienia, któreby mogło Francję urazić, a Algier zaniepokoić.

Konstantynopol d. 11. stycznia. W skutek rozbicia się pancernika „Osmanie“ ministrem marynarki na miejsce Rassima baszy mianowany został Hassan basza. Uszkodzony pancernik powrócił tutaj do naprawy. Hobart basza mianowany jeneralnym szefem sztabu marynarki.

Londyn d. 11. stycznia. Z powodu pogłosek o zamiarze napadów ze strony spiskowców irlandzkich, poczyniono najrozleglejsze środki ostrożności w rządowych magazynach morskich w Portsmouth i w cytadeli w Chester.

Jenerał Donald Stewart mianowany naczelnym wodzem w Indjach Wschodnich. Jak do „Timesa“ z Bombaju dnia wczorajszego telegrafują, odkryto między hindusami i muzułmanami w Kolapur spisek, zamierzający, w chwili przebywania Anglików w kościele wymordować ich a miasto splądrować (chybaby siebie samych plądrowali; p. r.) W spisek wplątanych jest 3.000 osób; 27 aresztowano.

Według wczorajszych doniesień z Capetown do „Daily News“ Boery zajęli Seerust w zachodnim Transvaalu.

Przyjechali dnia 11. stycznia 1881.

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Szeptycki z Przelbic. M. Skrowaczewski z Królestwa.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Golejewski z Harasymowa. W. Sierakowski z Przemyśla. Z. Berasrein z Odessy.

HOTEL WARSZAWSKI: J. hr. Chodkiewicz i L. hr. Giżycki z Wołynia. D. Wechsler z Botuszan.

HOTEL LAZARUSA: J. Hirsch i M. Brauner z Wiednia. L. Rohtenberg z Drohobycza. J. Zwerdling z Tarnopola. F. Wallach ze Sambora.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, we wtorek dnia 11. stycznia 1881.

FAUST

Opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré, przekład Matuszyńskiego. — Muzyka Karola Gounoda.
Kapelmistrz p. H. Jarecki.
Początek o godzinie 7. wieczór.

We środę dnia 12. stycznia 1881.
Miłość ubogiego młodzieńca
Komedja w 5 aktach a 7 obrazach z franc., przez Oktawiusza Feuillet'a.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud pociąg mięszany; o god z. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 11. stycznia

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	280 —	283
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	171 50	174 50
Banku hypot. galic. po 100 zł. .	297 50	301
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	98 30	99 30
„ „ „ 4 „ „ .	91 75	92 75
„ „ „ 5 „ okres. .	98 30	99 30
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102 25	103 25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	98 25	— —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	98 --	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	100 50	102
Losy miasta Krakowa . .	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa .	24 —	26 —

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 48	5 58
„ cesarski . . .	5 51	5 61
Napoleondor	9 33	9 43
Półimperjał rosyjski . .	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebry . .	1 50	1 65
„ „ papierowy . .	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich . .	57 75	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 10. Stycznia 1881.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred. ak.	260.50
Anglo-austr.	127 50	Unionsbank	116.90
Kolej Kar. Lud.	281 —	Nordbahn	249.50
Kolej Połud.	101 25	Kolej Alföld.	157.25
Kolej Elżbiety	201.50	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	146 —	Wied. Comunal.	115 —
Węg. obl. p. w zł.	86 40	Galic. indemniz.	98 —
Węg. kolej zach.	153 —	Kolej siedmiog.	107.10
Renta węg. 6%	109 32	Losy tureckie	18.25
Bankverein	128 50	Ros. rubel pap.	1.22 --
Losy węgier.	107.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, d. 11. stycznia.
godzina 10 minut 35 przed południem:

Akcje kredytowe	282.10	Anglo-austrjac.	127.30
Kolei Kar. Lud.	281.—	Kolej Połudn.	102 --
Unionsbank .	117.10	Napoleondor .	9 37
Rosyj. banknoty	1 23	Usposobienie: bar. silne	

Berlin, d. 10. stycznia.
godzina 5 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	211 15	Akcje kredyt.	502 —
Lombardy	175	Galicyjskie	121.25
Kolei Rumuń.	56.40	Austr. bankn.	172 15

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	92 —	93 —

Lwów, dnia 11. stycznia 1880.

Mattoniego

GIESSHÜBELSKI

najczystszy **szczaw alkaliczny**, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie dający się użyć przeciw katarowi organów oddechowych, trawienia i pęcherza. **Pastylki** digestives et pectorales.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, kawiarniach i restauracjach.

Henryk Mattoni, Karlsbad.

Bezpłatna ordynacja lekarska
w szpitaliku dziecięcym św. Zofii
we Lwowie, ulica Łyczakowska, l. 348
(naprzeciw kościoła św. Anton'ego) dla dochodzących chorych dzieci niżej lat 12, odbywać się będzie codziennie
od godziny 10. do 11. przed południem.

Specjalista, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
J. KURPIEL
chorób syfilitycznych i skórnych, ordynuje w domu przy ulicy Sobieskiego od 9tej do 12tej przed, i od 2giej do 5tej po południu.
Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła medykamenta.

Dr. Józef Steuermann
otworzył kancelarję adwokacką
w Samborze.

MATERJE JEDWABNE, PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA, Bielizna damska, Pończochy, *Sznurówki francuskie* W MAGAZYNIE ROMANA WOJCZYŃSKIEGO i L. KISIELEWSKIEGO, we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Nowe Tańce
Bronisława Rakowieckiego
Op. 7. „En carriere“ Galop 50 ct.
Op. 8. „Fanamagorje“ Walce 1 zł.
Op. 9. „Dawne czasy“ Mazury 64 ct.
Razem w jednym zeszycie 1 zł. 80 ct.
wyszły nakładem
KSIĘGARNI
Karola Wilda
we Lwowie ul. Akademicka l. 3.
Tamże na składzie Potpouri, fantazje i tańce z oper: Książątko, Dzwony z Corneville, Boccacio, Zielona wyspa, Kadet okrętowy, Fatynica itd. 4233 5—6
Najnowsze tańce Straussa, Tymolskiego, Lipińskiego i innych.

Przez całe zapusty, ciągle świeże
PARDWY syberyjskie
[białe kuropatwy] po zł. 2.60 para.
Jarząbki po zł. 2.40 para.
Cietrzewie po złr. 2.40 para.
Również ciągle świeże
Kalafiory włoskie
i 80 ct. kilogram. i różne 2—4
owoce deserowe i delikatesy
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek, l. 42.

Wspomnienia
r. 1830—1831
wydane przez
J. Horoszkiewicza
wyszły z druku.
Główny Skład w księgarni Seyfartha & Czajkowskiego, we Lwowie. 1436 1—3

Ważne
dla pp. lekarzy i aptekarzy!
Po znanym dr. Maksymilianie Karczu pozostała reszta zapasu Terpentyny z wyspy Chios (Terebint de Chios — nowo zalecany środek na raka) wprost ztamtąd sprowadzanej, której prawdziwość i wyborną jakość poświadczył profesor John Clay, własnoręcznym listem z daty Birmingham 10. października 1880.
Ktoby sobie życzył ją nabyć w całości lub partjami, zechce się zgłosić do wdowy Albertyny Karcz we Lwowie ulica Kopernika l. 16, II. piętro. 1—3

Dwa pomieszkania
obok siebie do wynajęcia z meblami lub bez takowych na czas karnawału lub dłużej; składające się jedno z 8 pokoi, kuchni, i dużego pięknego salonu, mające 3 wejścia i widok frontowy; drugie pomieszkanie: dwa pokoje, kuchnia, przedpokój i duży salon.
ulica Pańska Nr. 13.
Bliższa wiadomość tamże na drugiem piętrze. 1467 1—8

Rybołowstwo
(sprzęt)
w Stawie Nowo-Grobelskim obejmującym przeszło 80 mg. jest do wydzierżawienia od 1. listopada 1881 do 16. stycznia 1883 r. za ofertami opatrzonemi w wadjum 500 zł. w. a. Bliższych objaśnień udziela i złożenie ofert przyjmuje Zarząd dóbr Wysockich poczta Kadymo do dnia 1. marca r. b.
1484 1—5

KASA
wertheimowska jest zaraz do sprzedania.
Bliższej informacji udzieli Administracja Gazety Narodowej.
1120 1—3

MASZYNISTA
zarazem monter uzdolniony i tokarz od metalu, poszukuje posady
l. 25, ulica Rury, Lwów.
1—2

Pracownia sukien damskich
Chorążczyzna, róg ulicy Ślusarskiej, nr. 2, na dole, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, oraz bieliznę damską i męzką szycie na maszynie, plisowanie faltbag, hafty rozmaite i t. d. po cenach nader miarkowanych.
Udziela się również nauki kroju.
J. Jurkiewicz.

Kucharz
zdolny, wolnego stanu, około 50 lat wieku, poszukuje czynności we Lwowie lub na wsi. Wiadomość Józef Stacewicz, ulica Kościuszki, Nr. 16. 1456 1—1

Poszukuje się natychmiast młodego człowieka, opatrzonego świadectwem z ukończonych szkół łacińskich, któryby się podjął przygotować jednego chłopca pierwszo-klasistę do egzaminu do 8dej klasy gimnazjalnej łacińskiej, drugiego zaś do egzaminu wstępnego do 1szej gimnazjalnej; na wieś do domu obywatelskiego w pobliżu miasta Jarosławia. Oprócz stołu, opału, światła, prania, wynagrodzenie pieniężne od 15 do 20 złr. miesięcznie według uzdolnienia. Zastrzega się, że ma być biegłym w języku niemieckim. — Uprasza się o spieszne zgłoszenia się listowne pod adresem: W. P. Youngs poczta Jarosław-Zapałów.
1436 1—8

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziale osobnym 3631 2—9
Domowe apteczki homeopatyczne
dla ludzi i dla bydła w płynie i w siarkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Laugensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Administrator dóbr
w wszech kierunkach posiadający przez długoletnią praktykę w racjonalnem administrowaniu dobrami ziemskiemi gruntowną wiedzę, zdolen przez umiejętne i z czistą oszczędnością połączone pokierowanie interesami nawet najwięcej podupadłych dóbr dochody zaliczyć, zmiła umieszczenia w kraju lub Królestwie zaraz lub od 1. marca 1881, i uprasza odnośne zgłoszenia T. B. Sanistrów, p. r. hakawie
1450 2—3

Fachowy urzędnik
poszukuje pisarki gminnej. Dowiedzieć się można w Adm. „Gazety Narodowej“ pod adresem: P. B. 1471 1—3

ASTMY

katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA**, aptekarza, Rue de la Monnaie, 28, a Paris. 8392 Skład w głównych aptekach. 1—?

Tord-Boyaux niszczący mysy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wyst. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts. 15.—We Lwowie w apt. P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Łososio-pstrągi

1 funt po zł. 1.50, wysyła pocztą codziennie Zakład sztucznego chowu ryb w **Rudzie**, poczta Cieszanów. 1466 1—3

WYROBY SPECYALNE.

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło.....AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek...AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.....AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek.....AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy.....AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk..AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Dostać można we Lwowie w aptekach, w składach perfum i u fryzjerów.

Maść rosyjska

przeciw odmrożeniu

i na wszelkie rany zasługuje pomiędzy innemi środkami tego rodzaju na pierwszeństwo, gdyż jak z licznych podziękowań wnosić można wyleczyła wiele osób z długoletnich nawet cierpień. Cena 50 c. Wyrób i skład w apt. E. Stenzla w Kołomyi i w apt. Z. Ruckera we Lwowie. Zamówienia uprasza się uskuteczniać przekazem pocztowym doliczając 10 ct. 1488 1—3

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

INJECTION BROU

Sprzyczynia się hygieniczne niezawodnej skuteczności zobiegające je. Tylko kiedy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 1025 1—52

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1101 5—?

UWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1. stycznia 1881 r. pierwszy zakład krajowy **techniczno-kosmetyczny oraz perfumerji, również export materjałów** w CZERNIOWCACH, w gmachu pp. Barber i Kohna przy ul. Pańskiej otworzyłem, polecając następujące pod względem skuteczności i dobroci wyrobu odszczególniające się artykuły:

Środki do włosów

a mianowicie roślinne barwniki dla tychże we wszystkich odcieniach, tynktury i pomady chinowe na porost włosów toż samo olejki kosmetyczne, środki niezawodne przeciw wypadaniu włosów i łupieży, również Baudolinfikatory.

Środki do ust i do zębów

Essencje aromatyczne, Pasty, Proszki roślinno-alkaliczne, Wodę salycilową. Pastylki aromatyczne do ust; zwracając równocześnie uwagę na

KLERASIN

środek ten uśmierza najsilniejszy ból zębów w przeciągu 10 sekund, nie działając szkodliwie na dziąsła i zęby, środków podobnych na zęby jest bardzo wiele, lecz przeważnie wszystkie niszczą zęby i psują dziąsła. Klerasin zaś nie tylko ból zębów uśmierza, ale t ż i same zęby konserwuje.

Perfumy i wody pachnące

potrójnej destylacji jako najnowszy specyfik polecam wyśmienitej woni

WODĘ CZERNIOWIECKĄ

odznaczającą się nader przyjemnym, wyszukanym i długotrwałym zapachem, który im dłużej pozostaje w odzieży lub bieliźnie, tem staje się co raz milszym i przyjemniejszym. Woda czerniowiecka jako najlepsza perfuma, znaną została powszechnie za najprzyjemniejsze kadzidło do odświeżania powietrza w salonach, oprócz tego ma obszerne zastósowanie w toalecie damskiej.

Również polecam wyśmienitej jakości wodę lewandowo-ambrową, wodę lewandową podwójną, wodę kolońską najprzedniejszą, perfumy w wszelkich zapachach, ocet toaletowy, podnaszeczki (Chasette) pachnące i rozpylacze do perfum.

Kadzidła wschodnie, Trociczki, Papierki perskie do kadzenia, Ocet aromatyczny, Ocet desinfekcyjny, Kadzidło antimiazmatyczne, Wodę karbolową, Nadmanganin potasowy i inne.

Nastoje oraz przekraplane specyfiki do wywabiania plam z wszelkich materyj.

Środki uniwersalne do wytępiania grzyba domowego i owadów wszelkiego rodzaju.

ATRAMENTY i FARBY

w wszelkich odcieniach.

Atrament czarny kampeszowy, do kopiowania, alizarynowy, fioletowy, karminowy, niebieski do znaczenia bielizny przepyszney trwałości. Kit uniwersalny do trwałego sklejania szkła, porcelany itp. Farbka doborowa do bielizny. Krochmal krystaliczny.

Środki do twarzy

jako najnowszy wytwór roślinny, jedyny w swej niezawodnej skuteczności polecam:

Wodę liliową regeneracyjną,

która przez potrójną destylację z kwiatów lilii białej i południowo-amerykańskiej, grzebieniowatej „Victoria regia" uzyskana, już po kilkudniowym użytku, przejrzystość i delikatność twarzy przywraca, wszelkie ostudy plamy wątrobiane itp. również i piegi usuwa, zmarszczki wygładza, uszlachetniając w zadumiewający sposób odcienia twarzy.

Nastoje i woda przeciw piegom

niezawodne środki do usunięcia tychże w najkrótszym czasie

WYROBY SPECJALNE

Pudrów hygieniczno-toaletowych dla blondynek i brunetek. Krem orjentalny w rozmaitych odcieniach. Balsam de Mecca oryginalny. „Kreolska woda fijołkowa" usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, twarz odświeża i naturalną białość tejże przywraca.

Sybirski balsam na odmrożenie

niezawodny środek, usuwający nawet wszelkie zastarzałe odmrożenia u nóg i rąk.

MYDŁA hygieniczne i toaletowe

wyborowej jakości oraz wypróbowanej skuteczności.

RISTORT

radykalny środek usuwający nagniotki i odciski w kilku dniach, za którego niezawodną skuteczność gwarantuję.

Wywabianie chemicznie

wszelkich plam oraz całe suknie do odświeżenia przyjmuje się w zakładzie mojem po cenach umiarkowanych.

Główny skład komisowy

prawdziwej HERBATY chińskiej, również RUMU najcelniejszego, KONIAKU i WINA Malaga w org. butelkach, także MORSELEK i CZEKOLADY.

Skład komisowy

Wytworów Mol'a, Balsamu Vetoriniego, Tranu rybiego (z wątroby miętusa), Matico itp.

Export centralny

wszelkich toaletowych przetworów również materjałów tak angielskich jakoteż francuskich fabryk.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się rychło i wzorowo.
Cenniki na zamówienia rozsyła się franco.

1439 4—?

Z wysokim poważaniem

E. J. Sygiericz

FARMACEUTA.

Rocznik Szlachty Polskiej

Jerzego Sewera hr. Dunina Borkowskiego

już wyszedł z druku

i zawiera: 1. Rodziny panujące. 2. Rodziny szlacheckie polskie a) Książęta, b) Hrabiowie c) Baronowie d) Szlachta. 3. Członkowie dziedziczni Izb panów. 4 Kawalerowie zakonu Maltańskiego i Damy tegoż Zakonu.

Cena w ozdobnej oprawie 5 zł.

Nakład księgarni K. Łukaszewicza

we Lwowie Halicka Nr. 50. 1434 2—?

Konstruktor bilardów
Jan Andraszek

we Lwowie, ulica Garncarska, l. 26.

sporządza nowe bilardy, stare przerabia podług nowej konstrukcji, stare bandaże przeistacza na gutaperkowe; pośredniczy w zamawianiu i kupnie bilardów u fabrykantów wiedeńskich itp. Wszystkie te czynności załatwia tak we Lwowie, jakoteż na żądanie udać się może na prowincję. Dostarcza oraz kijów i kul bilardowych.

Zamówienia w najkrótszym czasie i tak tanio, że zagraniczni wyzyskiwacze konkurować z nim nie mogą. 3971 1—?

Cotillon

Edward Boschan.

Ordery i tury, komiczne nakrycia głowy, marki i bombony strzelające po najtańszych cenach w wielkim wyborze poleca **we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6.** 1208 1—8

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN

DER HEIL. ELISABETH.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i nat, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. 3583 1—6

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neustaina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmy apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości li tylko na te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych. Na owinięciu wraz z przepisem użycia opatrzone są obocznym podpisem.

Philipp Neustein

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6, i we wszystkich znaczniejszych aptekach we Wiedniu i na prowincji. 3538 2—6

Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., w Krakowie W. Redyka apt.

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, w sobie pierwiastki wypabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelaza on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, które rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na niezmożone bolesci żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT & COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera, J. Bejgera.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 404 1—?

Co ja dostarczyć mogę, tego drugi w świecie nie potrafi!

36000 szt. najlep. wied. segarów pendułowych z ciężarkami, w drewnianej szafce, dokładnie regulowane, co 36 godzin do nakręcania, z pismem gwarancyjnem, sztuka 1 zł. 36 ct. jak długo zapas starczy.

25450 szt. wied. segarków kieszonkowych w najlep. niklowych kopertach dobrze i punktualnie idących, nie zabawkowe, lecz istotnie dobre zegarki po 1 zł. 95 ct. Za dobry chód gwarantuje się.

40000 francuskich budzików zegarków bronzowych, roboty figurkowej, jeszcze nie bywałych tylko 1 zł. 65 ct. Za dokładny na minuty regulowany chód tych zegarków gwarantuje się na 3 lata. Nie dają nikomu zasnąć.

3200 zegarków cylindrowych, ze złota double, z 5 letnią gwarancją regulowane na sekundę, na 8 kamieniach, w srebro niklowych kopertach, dawniej 12 zł. teraz 4 zł. 80 ct.

23000 zegarków ankrowych, z prawdziwego niklu srebrnego, z pyszczym werkiem na 15 kamieni, z 5letnią gwarancją za dokładny i niedający się zniszczyć chód, dawniej 18 zł., teraz tylko 6 zł. 50 ct.

2000 zegarków kiesz. remonterów, w pysznych kopertach ze złota double, w naszu do nakręcania, z uprzywilejowanym nie do zniszczenia werkiem amerykańskim, a regulatorem sekund, z 10letnią gwarancją, dawniej 20 zł. teraz tylko zł. 7.50.

41500 prawdziwych remonterów srebrnych. Pyszne zegarki renesancyjne z prawdziwego 15 lut. srebra cechowanego, z 10letnią gwarancją za wybrany, na sekundę zregulowany chód, istne dzieło na wieczność, dawniejsza cena 27 zł. 50 ct., teraz tylko 13 zł. 75 ct.

54000 angiel. email. zegarów salonowych z budzikiem i przyrządem do bicia, pyznie wykonane, bezwzględnie najpotrzebniejszy i najpraktyczniejszy sprzęt dla chaty i pałacu, dawniej 5 zł. 45 ct., teraz 2 zł. 75 ct.

62850 ameryk. zegarów budzików, piękne zegary na biurka, wszystkie z aparatem bijącym na gwizd, dawniej 12 zł., teraz tylko 4 zł. 20 ct. ważne dla każdej familji i dla każdego przemysłowca.

Adres:

Uhrenfabrik der Industriehalle

Wiedeń, Praterstrasse 16. 3567 3—3

Tylko raz

nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka za

połowę

ceny zakupu.

Wielkich rozmiarów

wyprzedaż.

Obecne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie europejskim, dotknęły także i Szwajcarję. W skutek tych wywędrowała wielka ilość robotników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas zastępywana, jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoją fabrykę, powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie,** są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem nadzwyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.

Wszystkie gatunki zegarków są na minutę zregulowane i *gwarantujemy za każdy zegarek przez 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie, że każdy zegarek, któryby się nie podobał, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*

100 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kapslą kryształową z nadzwyczajną ściałością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób elektrycznie galwaniczny pozłocone, z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniejsza cena 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 20 ct.

1000 sztuk pysznych zegarków kotwicznych ze srebrnego niklu, na 15 kamieniach, z tarczami emailowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi szkłami kryształowemi, dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszystkie zegarki na minutę regulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaskiemi szkłami kryształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie regulowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej 15 zł., obecnie tylko po 5 zł. 60 ct.

1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 lut. srebra, cechowane przez c. k. urząd mennniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób elektryczny pozłocone, dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki po 27 zł. teraz tylko po 13 zł. 40 ct.

1000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 lut. srebra, przez c. k. urząd mennniczy ocechowane, pod najściślejszą gwarancją na minutę zregulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy reparacji. Zegarek taki kosztował dawniej 35 zł. obecnie sprzedają się takowe po cenie bajecznie taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka łańcuszek, medalion, szkatułkę i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach dawniej po 40 zł., teraz po 20 zł.

1000 sztuk prawdziwie złotych remonterów męskich lub damskich, dawniej po 100 zł. obecnie po 40 zł.

650 zegarów ściennych w [illegible]nych emailowanych ramach z przyrządem do bicia dawniej po 6 zł., teraz [illegible]2 zł. 75 ct. regulowano.

650 sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do hałasowania, dobrze regulowane, także używane na budzikach, dawniej 12 zł, teraz po 5 zł. 80 c.

650 zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich szafkach, co 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane nader piękne i imponujące, ponieważ tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej wartości, powinny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są one ozdobą mieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 35 zł., teraz wyjątkowo po bajecznie taniej cenie 16 zł. 75 ct.

Przy zamówieniach na zegary pendułowe należy dołączyć zadatek. 1149 6—6

Adres:

Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm

we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. partere.

Gruntowna i szybka pomoc

dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaska kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 1410 16—?

Szanowny Panie!

Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lekarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.

Nie mogłem sypiać, jeść, jednem słowem znajdowałem się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.

Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. **Fragnera w Pradze,** gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką mikstrę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** żądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., J. Beiser, apt. J. Piepes apt., K. Krzyżanowski apt. H. Blumenfeld apt., w Krakowie, apt. J. Trauczyński, A. Dylski. W. Redyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Drohobyczu S. Blumenfeld apt., w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi E. Stenzel i J. Siderowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach, K. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., Ant. Dylski apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłocie A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,

podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE:

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,

począwszy od dnia 1. lipca 1880

będą oprocentowane tylko po 4 1/2% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. marca 1880.

1401 1—?

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Odszczególniony na 13 wystawach zawsze wyłącznie najwyższemi nagrodami, na ostatku

w Paryżu, 1878 przeciw 43 konkurentom wyłącznie wielkim medalem złotym.

Peter Möller,

w Christianii (Norwegia),

kawaler orderu Wasa i St. Olafa, koresp. członek „Societe de la Pharmacie a Paris", członek kr. Towarzystwa umiejętności w Drontheim, członek honorowy Towarz. lekarzy w Sztokholmie i t. p. Wydawca Pharmacopea Norwegica 1854.

Fabrykant i jedyny dostawca

Möllera najczystszego tranu rybiego Lofoten

(COD LIVER OIL).

Cena **1 złr.**

Marka ochronna.

Przy odbiorze 6 flaszek wysyłka pocztą franco. Odprzedającym odpowiedni rabat.

Tran ten, wyrabiany najstaranniej we własnych Möllera fabrykach Kabelvaag Stamsund i Gulvig na wyspach Lofoty (Norwegja) z czystych wyszukanych wątrob doraza i w miejscu wyrobu do flaszek napełniany, jest „koloru naturalnego jasno-żółtawego, ma posmak oliwny", i z powodu swej łatwej staranności zalecanym bywa najmocniej przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i zagracą przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym, skrofułom, liszajom, osłabieniu i t. p. Dzieciom w krótkim czasie staje się przysmakiem.

Möllera tran sprzedają w podługowatych flaszkach oryginalnych, zaopatrzonych **oryginalną etykietą i kapslą.**

Należy także dokładnie baczyć na znaczek ochronny, tudzież na to, że do każdej flaszki dodana jest rozprawa „Thran, seine Bereitung u. Verfälschung."

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach monarchii, hurtownie zaś w **głównym składzie.** 1252 4—10

Paul Eckhardt, Wiedeń, I. Weihburggasse 26.

Składy we Lwowie Zyg. Rucker apt., Jak. Piepes apt., W. Marszałkiewicz Kupiec, Karol Klimowicz kup. Bochnia F. Reiss apt. Bolechów Karol Schindler apt. Brzeżany B. Fadenheckt kup. Brzesko W. Janczek apt. Czerniowce F. Golichowski apt. Dobromil Ant. Grelowski apt. Dukla St. Dyszkiewicz apt. Horodenka dr. Rauch pr. lekarz. F. Rubin Sesorr kup. Jarosław Wiktor Roha apt. Jasło Romuald Palch apt. Kołomyja F. Siderowicz apt. Kraków Jan Janiga kup., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt. Podgórze pod Krakowem F. Skakalski apt. Przemyśl M. Krug kup. Radymno M. Świechowski apt. Rzeszów F. Schaitter et Co. kup. Sambor J. Aleksiewicz apt. Żywiec A. Blumenthal apt. Sieniawa pod Jarosławiem Chaim Rath kup. Stanisławów F. Blecher apt. Stryj Leon Gärtner apt. Suczawa M. Karczewski apt. Tarnów W. Mildner i Sp. kupiec. Załoźce Br. Malkowski apt.

Odpowiedzialny redaktor I. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla